

Rozkaz
Ministra Obrony
Narodowej nr 26

Szeregowcy i podoficerowie, oficerowie i generałowie wojsk lotniczych!

W dwunastą rocznicę pierwszych walk polskich ludowych eskadr pod Warką cały nasz naród, a wraz z nim siły zbrojne, radośnie obchodzą tradycyjne święto ludowego lotnictwa polskiego, czujnej straży granic powietrznych naszej Ojczyzny.

Z okazji Święta Lotnictwa serdecznie pozdrawiam Was i życzę dalszych osiągnięć na polu umacniania zdolności bojowej i pomnażania chlubnych tradycji polskich skrzydeł.

Pozdrawiam wszystkich pracowników przemysłu lotniczego i życzę im sukcesów w rozwijaniu polskiej myśli lotniczej i zaopatrywaniu naszego lotnictwa w najnowocześniejsze samoloty i sprzęt techniczny.

Niech żyje lotnictwo polskie, chłuba i duma naszego narodu! Niech żyje nasza umiłowana Ojczyzna — Polska Rzeczpospolita Ludowa!

MINISTER OBRONY
NARODOWEJ
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
MARSZAŁEK POLSKI

Sesja Sejmu -
5 września

WARSZAWA (PAP)
Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt. 2 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Rada Państwa postanowiła zwołać IX sesję Sejmu PRL na dzień 5 września 1956 r.

Mazurkiewicz: 8 x nie
(Dalekopisem od specjalnego wysłannika „Głosu“)



Obrońca adw. Hofmokl-Ostrowski w rozmowie z Mazurkiewiczem.

CAF. —
fot. Rumianowski

Onegdaj minął 12 dzień procesu Mazurkiewicza. Są jednak wśród obserwatorów tej niecodziennej rozprawy tacy, którzy twierdzą, że był to właściwie dzień pierwszy. Pierwszy dlatego, że od chwili rozpoczęcia przewodu sądowego temperatura procesu i napięcie na sali urosło do niezwykłych rozmiarów. Wprawdzie oczekiwaliśmy, że oskarżony cofnie w toku rozprawy swoje dotychczasowe zeznania (wynikało to z przedwczorajszych aluzji Hofmokl-Ostrowskiego), ale nikt nie przypuszczał, że nastąpi to tak szybko.

Przedwczoraj sąd postanowił nie przesłuchiwać dwu ostatnich świadków to jest — Kry-

Maszyny z POM-ów dla spółdzielni produkcyjnych
(Inf. wł.)

Już wiosną bieżącego roku POM-y naszego województwa rozpoczęły akcję przekazywania maszyn traktacji konnej spółdzielniom produkcyjnym i rolnikom indywidualnym. Są to przeważnie starsze typy maszyn, przeznaczonych do tzw. kasacji. Tak np. ok. 480 snopowiązałek konnych poszłyby na ziom, gdyby nie gospodarska inicjatywa WZGS-u.

Jak dotychczas, 169 snopowiązałek oddano do remontu warsztatów naprawczych WZGS w Kozminie. Część z nich zostanie przerobiona na kosiarki do kukurydzy. Zlepano do końca roku wyremontowanie 73 snopowiązałek konnych.

W niektórych wypadkach „skasowane” maszyny przydziela się od razu PZGS-om. Nabywający je rolnicy przeprowadzają potem remont na własną rękę. (km)

Cena 20 gr

Głos Wielkopolski

CZY TEL NIK

Oświadczenie
min. Szepiłowa
w sprawie Suez
— str. 2

Rok XII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 26/27 VIII 1956 r. Nr 204 (3913)

Uchwały VII Plenum programem działania dla członków ZSL w Wielkopolsce

Rozmowa „Głosu” z sekretarzem WK ZSL — M. Szarochem

PYTANIE:
— Wiadomo naszym Czytelnikom, że uchwały VII Plenum KC PZPR zostały przyjęte jako program działania przez delegatów — aktywistów Frontu Narodowego na ostatnim plenarnym posiedzeniu OKFN. W związku z tym chcielibyśmy usłyszeć jak — Waszym zdaniem — powinna wyglądać wzajemna współpraca i kontakty aktywistów ZSL z członkami PZPR, SD i innych organizacji społeczno-politycznych w naszym województwie, a przede wszystkim z masami bezpartyjnych?

ODPOWIEDŹ:
— Współdziałanie między Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą a naszym Stronnictwem umacnia się w Wielkopolsce z roku na rok i przybiera coraz bardziej realne formy, a co najważniejsze przynosi praktyczne rezultaty. W wielu wsiach członkowie Koła ZSL i podstawowej organizacji partyjnej PZPR odbywają wspólne zebrania, dyskutując niejednokrotnie gorąco na przykład nad możliwościami wzrostu produkcji rolnej, umacnianiem spójni towarowej między miastem a wsią, rozwojem spółdzielczości produkcyjnej. W zebraniach takich często biorą udział bezpartyjni, na co w przyszłości szczególnie będziemy zwracać uwagę. Szczególnie miało to miejsce w czasie wiosennych wyborów do wojewódzkich zarządów kół ZSL. Sam fakt powstania w okresie ostatnich 5 miesięcy 64 kół ZSL i wstąpienia do nich 1635 nowych członków wymownie świadczy o żywotności i popularności naszej organizacji wśród wielkopolskich chłopów.

Jeśli chodzi o kontakty ze Stronnictwem Demokratycznym, to z żalem trzeba przyznać, że były one raczej sporadyczne i częstokroć formalne. Obecnie sytuacja uległa zmianie. Rozwój, materialne poparcie dla rzemiosła, docenianie jego roli, związanie go w dużym stopniu z produkcją rolną — wpłynęły zasadniczo na ożywienie współpracy politycznej i organizacyjno-gospodarczej między ZSL a SD.

Innym większej wagi problemem jest sprawa młodzieży. Trzeba przyznać, że współpraca nie układa się najlepiej. A przecież mobilizacja młodzieży do wykonania tak poważnych zadań, jak podniesienie produkcji rolnej, jest nieodzownie potrzebna. Dołożymy oczywiście

PYTANIE:
— W uchwałach VII Plenum czytamy o podniesieniu dochodów ludności wiejskiej o 30 proc. w oparciu o 25-procentowy wzrost produkcji rolnej w okresie pięcioletnim. Czy widziecie realne możliwości przekroczenia tych wskaźników

ODPOWIEDŹ:
— W uchwale VII Plenum czytamy o podniesieniu dochodów ludności wiejskiej o 30 proc. w oparciu o 25-procentowy wzrost produkcji rolnej w okresie pięcioletnim. Czy widziecie realne możliwości przekroczenia tych wskaźników

(Ciąg dalszy na str. 2)

Odznaczenie przodujących lotników
WARSZAWA (PAP)
23 bm. — w 12 rocznicę pierwszej akcji bojowej I pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” na lotnisku tego pułku dowódca wojsk lotniczych gen. broni Jan Turkel wręczył przodującym oficerom i podoficerom naszego lotnictwa odznaczenia państwowe, nadane im przez Radę Państwa z okazji Święta Lotnictwa.

Złote krzyże zasługi otrzymało 14 oficerów i podoficerów — członków załóg samolotów i obsługi naziemnej, m. in. oficerowie: M. Kapciuch, J. Wójcik i Z. Szozucki. Srebrne krzyże zasługi — 38 a brązowe krzyże zasługi — 2 wyróżniających się lotników.

W dożynkowym święcie weźmie udział 3000 osób z Wielkopolski
(Inf. wł.)

W niedzielę, 9 września odbędzie się w Warszawie Centralne Dożynki, tradycyjne święto chłopskie. Przygotowania do niego są w pełni. Wczoraj, 25 bm. wyjechała do Warszawy, na obóz przygotowawczy, pierwsza grupa artystyczna regionu wielkopolskiego. W skład tej grupy wchodzi trzy zespoły artystyczne: PKS oraz LPZ z Poznania i z Szamotuł. Za kilka dni wyjadą cztery chóry ludowe — z Konarzewa, Duszniaka, Łasku i Zaborowa oraz dwa zespoły taneczne z Włoszakowic i Kąkolewa. Zespoły te wejdą w skład Polskiego Zespołu Artystycznego, który w czasie Centralnych Dożynek przedstawi tańce wszystkich regionów polskich.

Wzrosną dochody chłopów w wyniku zniesienia obowiązkowych dostaw mleka
WARSZAWA (PAP)
24 bm. odbyło się pod przewodnictwem posła Jodłowskiego posiedzenie sejmowej komisji spraw ustawodawczych. Na posiedzeniu omawiano wydane przez Radę Państwa pomiędzy sesjami Sejmu dekrety: m. in. dekret o zniesieniu obowiązkowych dostaw mleka.

W czasie posiedzenia pos. A. Mitura zreferował dekrety: o podziale dróg publicznych oraz o zniesieniu obowiązkowych dostaw mleka. Odnosząc się do drugiego dekretu, mającego niezwykle poważne znaczenie dla naszej gospodarki, członkowie komisji wysłuchali wyjaśnień wiceministra skupu — Lindberga. Stwierdził on, że dekret ten przyniesie rolnikom w roku przyszłym wzrost dochodów o półtora miliarda zł. Wiceminister Lindberg zakomunikował też, że rozważana jest obecnie sprawa przekazania chłopom spraw skupu mleka. Oznaczałoby to reaktywowanie spółdzielni mleczarskich w tych rejonach kraju, gdzie są one nieodpowiednie warunki.

Komisja postanowiła przedłożyć Sejmowi wniosek o zatwierdzenie obu dekretów.

Co wykazał spis rolny?
W Głównym Urzędzie Statystycznym opracowuje się nadal wyniki tegorocznego spisu rolnego, który przeprowadzony został w dniach od 4 do 9 czerwca br. Całkowite zakończenie tych prac przewiduje się na koniec października br. po czym ogłoszone zostaną ostateczne wyniki spisu.

Według tych danych ogólna liczba bydła wynosiła w czerwcu br. ok. 8.345.000 sztuk. W stosunku do ubiegłego roku stan pogłowia tych zwierząt zwiększył się o 5,5 proc. Wzrosło również pogłowie trzody chlewnej do 11.560.000 sztuk świń, czyli o 6,2 proc. więcej niż w roku 1955.



Navigator, oficer Józef Karaś wchodzi do samolotu odrzutowego, CAF — WAF

Refleksje i porównania

W roku 1937, gdy społeczeństwo polskie zaniepokojone wyraźnym już wtedy rozwojem sytuacji politycznej, rozpoczęło dopominać się odpowiedzi na pytanie: czy przygotowania do obrony kraju są dostateczne — ówczesne dowództwo wojskowe postanowiło urządzić swoistą „demonstrację siły”.

W wydanej po wojnie w Londynie książce ptk. Marian Romeyko *) ocenia ową „demonstrację siły” tymi słowami:

„Zebrano na lotnisku mokotowskim w zlocie gwałtownym wszystkich ko to, co mogło latać. Wszystkie ty py: nowe, stare, archaiczne. Były się mogły wznieść w powietrze. I rzeczywiście! Wprawna ręka czy chorągiewka oficera startowego wyrzuciła w powietrze nad Warszawę około 200 samolotów... Wspaniałe widowisko!... I co za... bluff”.

Ta ocena, jakże miarodajna bo pochodząca od człowieka w niemałym stopniu odpowiedzialnego za stan przedwojennego lotnictwa, przypominała mi się gdy parę dni temu znalazłem się w pewnej wsi.

Miejsce — jak ułai pasujące do określenia: wieś deskami

Obecny okres znamionuje po ważne i coraz dalej postępujące odprężenie w sytuacji międzynarodowej. Groza wybuchu wojny wyraźnie oddaliła się. Nasuwa się w związku z tym pytanie: czy warto było tak kim nakładem kosztów budować przemysł lotniczy czy w zmienionej sytuacji — nie jest to zmarnowany wysiłek? Czy nie stałoby się lepiej, gdybyśmy w latach nasilenia zimnej wojny wytrzymali grę nerwów, zarzykowali, i nie oglądając się na nic — rozbudowywali przemysł pokojowy, nie inwestując nic, albo niewiele, w zbrojenia?

Pomijmy nawet fakt, że wzrost sił obronnych naszego obozu niewątpliwie zaważył pozytywnie na rozwoju sytuacji politycznej.

Wydać się jednak, że sprawy dotyczące życia lub śmierci narodu, rozsądek nakazuje wyłączyć z takich kalkulacji, które zawierają element gdzie indziej dopuszczalnego ryzyka. Wydaje się, że wrzesień — poza innymi doświadczeniami — pozostawił nam tę naukę, że w rzeczach dotyczących zabezpieczenia niepodległości kraju, zwłaszcza zabezpieczenia polskiego nieba

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Po plenum OKFN

Spotkanie aktywistów Frontu Narodowego całego województwa
(Inf. wł.)

Niedawno obradował w sto licy Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego, wytyczając zadania na okres, dzielący nas od wyborów. Piątkowe spotkanie aktywistów FN z Poznania i całego województwa miało na celu zapoznanie zebranych z problemami poruszonymi na plenum OKFN. Sprawy te, obok organizacyjnych, omówił kierownik Biura WKFN — Franciszek Sobczak.

Nie spełniła, niestety, nadziei w niej pokładanych — dyskusja, która obracała się w kręgu spraw szczegółowych, drobnych lub operowała ogólnikami. Bardzo niewiele słyszano się konkretnie na temat pracy komitetów Frontu Narodowego, zwłaszcza nowych jej form.

Ustalono, że w dniu 3 września odbędzie się w Sali Marmurowej Nowego Ratusza w Poznaniu — plenum Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego, z udziałem posłów Ziemi Poznańskiej.

(pż)

Nowe nominacje na stanowiskach państwowych
WARSZAWA (PAP)
Prezes Rady Ministrów mianował generała brygady Juliana Hiberna podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, odwołując go w związku z tym ze stanowiska dowódcy wojsk wewnętrznych. Równocześnie prezes Rady Ministrów mianował generała brygady Wacława Komara dowódcą wojsk wewnętrznych.

Związek Radziecki uczyni wszystko aby rozwiązać problem Suez w sposób pokojowy

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych ZSRR — Szepiłowa

LONDYN (PAP)

W piątek w godzinach wieczornych minister spraw zagranicznych ZSRR D. T. Szepiłow odbył konferencję prasową, w której uczestniczyli dziennikarze angielscy i zagraniczni.

Minister Szepiłow złożył oświadczenie o wynikach konferencji londyńskiej w sprawie Kanału Sueskiego. Następnie odpowiadał on na liczne pytania korespondentów.

Oświadczenie min. Szepiłowa podajemy w skrócie.

W dniu wczorajszym — zaczął swe oświadczenie minister Szepiłow — zakończyły się obrady konferencji londyńskiej w sprawie Kanału Sueskiego, zwołanej przez rząd angielski z inicjatywy Francji, Anglii i USA.

Konferencja, która trwała 8 dni, pracowała dość intensywnie i można obecnie dokonać prowizorycznego podsumowania jej wyników.

Obecnie jest dla wszystkich rzecz jasna — a obrady konferencji londyńskiej potwierdziły to w całej rozciągłości — że nacjonalizacja Towarzystwa Kanału Sueskiego była całkowicie legalnym aktem rządu egipskiego. Równocześnie obalone zostały całkowicie lansowane z premiedytacją twierdzenie, iż nacjonalizacja Towarzystwa Kanału Sueskiego dezorganizuje rzekomo całą żeglugę na Kanale. Wiadomo, że Kanał Sueski funkcjonuje nadal tak samo, jak funkcjonował przed nacjonalizacją Towarzystwa, zaś przewozy towarów na Kanale w tym okresie nawet nieco się zwiększyły.

Przed otwarciem konferencji londyńskiej określone koła Anglii i Francji wytworzyły wokół kwestii sueskiej atmosferę podniecenia i nerwowości. Co więcej, zastosowano przeciwko Egiptowi niczym nie uzasadnione sankcje ekonomiczne.

W celu wywarcia nacisku na Egipt przy jawnym naruszeniu Karty Narodów Zjednoczonych podjęto takie kroki militarne, jak: ogłoszenie stanu pogotowia w marynarce wojennej, częściowa mobilizacja rezerwistów, przygotowanie oddziałów skoczaków spadochronowych itp.

Fakty wykazują, że sytuacja nie usprawiedliwiała i nie usprawiedliwia tego rodzaju posunięć gospodarczych i wojskowych.

W takich warunkach rozpoczęły się obrady konferencji londyńskiej. Jak wiadomo, rządy wielu państw, w tym również rząd Związku Radzieckiego słusznie wskazywały na dobrane w sposób tendencyjny skład uczestników konferencji na ogólną liczbę około 50 państw korzystających z Kanału Sueskiego na konferencję zaproszono tylko 24 państwa, z których większość należy do agresywnych ugrupowań militarnych, a więc do bloku północno-atlantycznego, do paktu bagdadzkiego i do SEATO.

Już w toku przygotowań do konferencji uczyniono wszystko, aby uniemożliwić udział w niej Egiptu na zasadzie równości.

Mimo iż na konferencji brakowało przeszło 20 państw zainteresowanych w normalnym funkcjonowaniu Kanału, mimo że nie był również obecny Egipt, zaproszono konferencję procedurę podjęcia uchwały uchylenia większości głosów.

Rozumieliśmy samo przez się, że delegacje wielu państw nie mogły się zgodzić na tego rodzaju projekty, które kolidowały z ogólnymi powszechnie normami. Ostatecznie nie zostały przyjęte ani zaproponowany projekt procedury, ani projekt porządku dziennego.

Było to pierwsze chyłne posunięcie organizatorów konferencji, którzy włączyli do zwołanej tej konferencji daleko idące cele, nie mające nic wspólnego z interesami zapewnienia wolności żeglugi na Kanale Sueskim.

Głównym momentem, który zdeterminował całą treść obrad konferencji londyńskiej, było starcie dwóch całkowicie różnych linii politycznych, dwóch całkowicie różnych zasad rozwiązywania kwestii sueskiej. Jedną linią polityczną znalazła wyraz w propozycji Indii, popartej przez Indonezję, Ceylon i Związek Radziecki. Drugą linią polityczną znalazła wyraz w propozycjach

swą niezawisłość narodową, w obronie interesów pokoju.

Inne podejście do zagadnienia, próba rozstrzygnięcia problemu sueskiego bez uwzględnienia praw suwerennych i interesów Egiptu przy pomocy ultimatywnych żądań i groźby użycia siły — to kolonialistyczny sposób rozwiązania problemu. Wydaje mi się, że taka właśnie jest propozycja wysunięta przez delegata Nowej Zelandii p. Mac Donalda w związku z projektem Stanów Zjednoczonych.

Propozycja ta ujawniła tajemne zamiary organizatorów konferencji londyńskiej, którzy chcieli narzucić Egiptowi w imieniu konferencji tzw. „plan Dullesa”.

Ostatecznie konferencja londyńska powzięła jedną tylko decyzję: polecić przewodniczącemu konferencji przekazanie rządowi egipskiemu pełnego protokołu konferencji londyńskiej. A zatem, rząd egipskiemu powinny być przedstawione do rozpatrzenia zarówno projekt zgłoszony przez Indię, jak i projekt zgłoszony przez USA oraz wszystkie uzupełnienia, poprawki do nich, uwagi i adnotacje, tj. cała suma poglądów, zdań i niuansów, jakie sformułowano na konferencji.

Delegacja Związku Radzieckiego w czasie trwania konferencji, a więc i w końcowym jej etapie, dokładała wysiłków, aby jedyną możliwą do przyjęcia drogą regulowania problemów międzynarodowych, tj. drogą rokowań, znaleźć słuszną drogę do sprawy sueskiej, podejście, które byłoby sprawiedliwe i możliwe do przyjęcia dla wszystkich państw zainteresowanych.

Jednak określone koła uznawały za bardziej im odpowiadającą drogę rozbiicia konferencji, aby poza jej ramami wysunąć wobec Egiptu żądania „planu Dullesa”. W wyniku tych rozłamów posunięć powstał poza ramami konferencji tzw. „komitet pięciu”.

Wydaje mi się, że zarówno próby rozbiicia konferencji, jak i utworzenie poza jej ramami określonej grupy w celu przedstawienia Egiptowi żądań są wynikiem moralno-politycznej porażki na konferencji londyńskiej tych sił i tych koncepcji, które nastawiały się na umyślnie zaostrzenie problemu sueskiego po to, aby narzucić E-

giptowi określone warunki i żądania z pozycji kolonialnych.

W projekcie Indii oraz w przemówieniach delegatów: Indonezji, Ceylonu, Indii i Związku Radzieckiego znalazły wyraz stanowcze zamiary milujących pokój i demokratycznych sił — rozwiązania problemu sueskiego w sposób słuszny, w drodze rokowań przy ścisłym przestrzeganiu zasady suwerenności Egiptu i przy uwzględnieniu interesów wszystkich innych państw.

Jesteśmy głęboko przekonani, że to pokojowe i demokratyczne podejście do rozwiązania problemu sueskiego znajdzie gorącą aprobatę wśród setek milionów ludzi w krajach Wschodu i Zachodu.

Jednocześnie nie należy nie doceniać powagi sytuacji, która może się wytworzyć w związku ze wzmocnieniem aktywności tych kół Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych, które uważają, że problem sueski powinien być rozstrzygnięty z pozycji siły.

Ostrzegając przed komplikacjami międzynarodowymi, jakie mogłyby pociągnąć za sobą próby rozstrzygnięcia sprawy Suez z pozycji siły, delegacja radziecka jeszcze na początku konferencji londyńskiej określiła posunięcia militarne poczynione przez niektóre kraje przeciwko Egiptowi jako jawne i niedopuszczalne wyzwanie wobec milującego wolność narodu egipskiego, jako wyzwanie wobec narodów Wschodu walczących o niezawisłość na rodową i suwerenność, jako wyzwanie rzucone pokojowi. Uważamy za swój obowiązek przypomnieć dziś o tym ostrzeżeniu.

Ze swej strony Związek Radziecki będzie również nadal dokładał starań, aby rozwiązać problem sueski w sposób pokojowy, w drodze rokowań, na zasadzie równości i słuszności.

Refleksje i porównania

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

— każde ryzyko jest niedopuszczalne, zbrodnia lekkożytności.

Nawet w okresie spokoju, ugruntowanego odprężenia międzynarodowego na straży naszej pracy musi stać siła, która dawać będzie gwarancję, że nie zaskoczy nas żaden niespodziewany atak, że w czasie snu nie porysują się na dachy naszych domów bomby.

Jak stwierdzają zgodnie najwyższe autorytety wojskowe (m.in. marsz. Żukow, gen. Twinn) lotnictwo, mimo ogromnego rozwoju tej broni, bynajmniej nie dorosło jeszcze do roli rozstrzygającego o wynikach wojny czynnika. Tak zwane bronie klasyczne wcale nie utraciły w związku z postępem technicznym lotnictwa swego decydującego znaczenia. Niemniej jednak, jeśli chodzi o zabezpieczenie wykluczające wszelkie ryzyko — lotnictwo jest chyba tą pierwszą i najważniejszą tarczą, chroniącą kraj przed niespodziewanym ciosem.

Musimy więc mieć lotnictwo, musimy mieć przemysł lotniczy, mimo że przemysł ten kosztuje drogę. Drożej bowiem kosztuje bezbronność. Zresztą przemysł lotniczy zachowując swe zdolności produkcyjne dla wojska, część swego potencjału produkcyjnego może wykorzystywać, w warunkach odprężenia politycznego, dla produkcji pokojowej. Wiadomo np., że właśnie w zakładach przemysłu lotniczego produkować będziemy w najbliższym czasie m.in. poważną ilość motocykli.

Obchodzimy w sierpniu — jak co roku — Dni Lotnictwa. Wspominamy przy tej okazji

historię rozwoju polskich skrzydeł. Przypominamy nazwiska: Tańskiego — malarza i fantasty, konstruktora „lotni”, przy pomocy której wzniósł się w pierwszych latach naszego wieku w powietrze; Zwirki, Wigury; inżynierów Sachs, Odefelda i Bernadzikiewicza, którzy jeszcze w roku 1931 rozpoczęli nie pobawione pomyślnych wyników prace nad budową silnika odrzutowego. Wspominamy pierwsze sierpniowe walki lotniczych pułków „Warszawa” i „Kraków”, których rocznica stała się Świętem Lotnictwa. Wspominamy i tych, którzy w „Spitfire”ach i „Wellingtonach” bili się o Anglię.

Dziś — jak co roku — na zakończenie uroczystości odbędzie się w naszym kraju szereg wielkich pokazów z udziałem najnowocześniejszych maszyn wszelkich typów.

Choć istniałoby ku temu wszelkie podstawy — nie nazwiemy tych pokazów demonstracją siły. Nie o to nam chodzi, by potrafić szaleć. Ale niejednemu z widzów przypomną się na pewno wrześniowe dni gorączkowego wypatrywania: gdzie są polskie samoloty? I niejednemu nasunie się refleksja, że obecne nasze lotnictwo stanowi bez porównania skuteczniejszą tarczę niż to dawne, które w decydującej chwili nie było w stanie osłonić narodu i armii przed jakimiś dotkliwymi, wyciskającymi łyżeczki ciosami.

*) Marian Romeyko „Rayskie czasy lotnictwa polskiego”, Londyn.

T. J.

Rozmowa „Głosu” z sekretarzem WK ZSL M. Szarochem

(Dokończenie ze str. 1)

w ogóle, a w naszym województwie w szczególności?

ODPOWIEDZ:

— Na podstawie rozmów z chłopami i rozeznania możliwości produkcyjnych wielkopolskiej wsi można stwierdzić, że — tak. Przecież uzyskujemy już wyższą przeciętną od zaplanowanej na rok 1960 wydajności 14,9 kwintala z ha. Na przykład w ubiegłym roku przeciętna zbiór czterech podstawowych zbóż wyniosła dla naszego województwa 16,7 kwintala z ha. Zaplanowaną przeciętną ogólnokrajową można uzyskać u nas corocznie nawet na stosunkowo słabych glebach powiatów: chodzieskiego, czarnkowskiego, międzychodzkiego. Koniecznym jednakże warunkiem jest możliwość kupna od-

powiedniej ilości nawozów sztucznych, przydziału zapowiadanych kredytów.

Natomiast pomyślny rozwój hodowli trzody chlewnej, która obecnie przynosi wielkopolskiemu rolnictwu duże korzyści, zależy od przydziału między innymi węgla, pasz treściwych, materiałów budowlanych (na chlewnie). Jeśli stan trzody chlewnej pod względem ilościowym przedstawia się w tej chwili zadowalająco, to trzeba dołożyć starań, aby rozwinąć hodowlę bydła.

Właśnie poprzez umiejętną i pożyteczną działalność gospodarczą oraz kulturalną członków naszego Stronnictwa najlepiej będziemy mogli realizować nasze cele polityczne.

PYTANIE:

— Jak w związku z powyższym programem rysują się zadania polityczno-organizacyjne przed Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym?

ODPOWIEDZ:

— Po pierwsze: w najbliższym czasie zwołane zostanie plenum WK ZSL w Poznaniu, a następnie odbędą się w poszczególnych kołach zebrania dyskusyjne, na których przeanalizowane zostaną możliwości faktycznego przekroczenia powyższych wskaźników wzrostu produkcji rolnej i dochodów ludności wiejskiej Wielkopolski.

Po drugie: podobnie jak w latach ubiegłych, jeszcze większą uwagę zwrócimy na organizującą działalność gospodarczą. Obowiązkiem ZSL-owca jest bowiem przedować, czy to w pracy produkcyjnej, czy też w wykonywaniu obowiązków wobec państwa. Mamy mistrzów urodzaju, którzy zostaną zobowiązani do udzielania fachowych wskazówek swoim sąsiadom, do dzielenia się nabytym przez nich doświadczeniem gospodarczym.

Po trzecie: nadal pracować będziemy nad umacnianiem i rozszerzaniem spółdzielczości produkcyjnej. Trzeba tu powiedzieć, że na przykład w bieżącym roku członkowie kół ZSL zorganizowali przeważnie w starych wsiach 72 spółdzielnie produkcyjne, do których wstąpiło 364 gospodarzy. Ponadto 242 ZSL-owców zapisało się do już istniejących gospodarstw kolektywnych. Zdajemy sobie sprawę, że dzięki spółdzielczości produkcyjnej łatwiej będzie realizować postulat wzrostu produkcji rolnej, a tym samym i dochodów ludności wielkopolskiej wsi.

Wywiad przeprowadziła: Maria KEMPARA

Mazurkiewicz: 8 x nie

(Dokończenie ze str. 1)

zelektryzowani cynizmem i bezczelnością mordercy, który oto starał się narzucić trybunałowi i widzowi przekonanie, że jest „nie winną ofiarą”, że stał się obiektem „morderstwa sądowego”, że jest czymś w rodzaju „szlachetnego rycerza”, ginącego nie za własne winy...

Mazurkiewicz nie wygląda dobrze. Mocno posiwiałe włosy, jego pomarszczone czoło, zapadnięte policzki, wyschnięte wargi i nie-ruchome oczy, które na długie sekundy zamyka powiekami — zdają się mówić, że widzi on śmierć. Tym bardziej więc dziwi i zaskakuje siła jego czelności.

Główną myślą wystąpienia Mazurkiewicza było oczyszczenie się ze wszystkich win zarzuconych mu aktem oskarżenia. Mówiąc na temat przyznania się w śledztwie do udowodnionych mu zbrodni — Mazurkiewicz szeroko rozwinął się na temat rzekomych niedozwolonych metod, jakich podobno dopuszczone się wobec niego w Krakowie. Ponadto sugerował sądowi, że przesłuchujący go w Warszawie officer śledczy Komendy Głównej MO — kpt. Tadeusz Jurak — zastosował wobec niego rodzaj psychicznego wymuszenia. Jurak jakoby dał oskarżonemu do przeczytania gazetę, gdzie pisano o projekcie amnestii. Officer miał przekonywać Mazurkiewicza w ten sposób: jeżeli się przyzna — „posiedzi” najwyżej kilka lat; jeżeli nie — obciąży go się odpowiedzialnością za kilkadziesiąt morderstw dokonanych w całym kraju. Śledztwo — jak twierdził oskarżony — zmęczyło go i przyznał się do winy tylko dlatego, żeby mieć spokój. Teraz zaś uważa, że nadszedł odpowiedni moment, by złożyć wyjaśnienia, choć jest przy tym prze-

konany, że i tak nikt mu nie uwerzy.

— Miałem dosyć bogaty asortyment zbrodni do wyboru — mówił Mazurkiewicz — więc wybrałem sobie te, które uwzględniłem w akcie oskarżenia. Postanowiłem „wstawić wolte” władzom śledczym, które rzekomo wszystko o mnie wiedziały, a nie miały żadnych dowodów, prócz kanapki z szynką. Podałem więc nazwisko Zarzeckiego jako swojej ofiary, choć rozmawiałem z nim w 1946 r. w Brumśniku. Muszę przyznać, że była to fantazja z mojej strony.

W ten sam sposób oskarżony omawia swoje kolejne zbrodnie. Ze słów jego wynika, że „nie miał nic wspólnego” ze zbrodniami, które wymienia akt oskarżenia. W sposób charakterystyczny oskarżony ustosunkował się wobec zeznań świadków. Stwierdził on ni mniej ni więcej, że prasa „wyrzuciła mu krzywdę”. Gdyby nie dziennikarze — Mazurkiewicz byłby dzieł uratowany, bo świadkowie nie bali się składać zeznań — oto sens tej wypowiedzi. Poza tym oskarżony „uzupełnił” zeznania niektórych świadków, stwierdzając, że z niektórymi z nich złożył go daleko bliższe stosunki, niż zeznali oni to przed sądem.

Odwołanie moich zeznań — powiedział na zakończenie morderca — pociągnęłoby za sobą konieczność nowego śledztwa, a ja chcę, aby ta sprawa skończyła się jak najszybciej. Nie robię ze siebie ofiary. Nie zależy mi na życiu.

Tu więc zarysowała się jakaś niezrozumiała sprzeczność w oświadczeniu oskarżonego. Z jednej strony bowiem stwierdza on, że nie popełnił zarzuconych mu zbrodni, z drugiej zaś deklaruje niedowolowanie zeznań. Wątpliwości rozwiązał dopiero pytaniami prezesa sądu — Tadeusza Migdała:

Sąd: — Czy oskarżony przyznaje się do usiłowanego zabójstwa Bommera?

Osk.: Nie.

Sąd: Czy oskarżony przyznaje się do zabójstwa Zarzeckiego?

Osk.: Nie.

Sąd: Czy oskarżony przyznaje się do zabójstwa Brylskiego?

Osk.: Nie.

Sąd: Czy oskarżony przyznaje się do zabójstwa Tomaszewskiego?

Osk.: Nie.

Sąd: Czy oskarżony przyznaje się do zabójstwa Jerzego de Laveaux?

Osk.: Nie.

Sąd: Czy oskarżony przyznaje się do zabójstwa Jadwigi de Laveaux?

Osk.: Nie.

Sąd: Czy oskarżony przyznaje się do zabójstwa Zofii Suchowej?

Osk.: Nie.

Sąd: Czy oskarżony przyznaje się do usiłowanego zabójstwa Łopuszyńskiego?

Osk.: Nie.

Po przerwie sąd ogłosił, że nie przychylił się do wniosku obrony. Jednocześnie przewodniczący Trybunału stwierdził, że przewód sądowy został zamknięty. Sędzia Migdał udzielił głosu oskarżycielowi publicznemu i zamknął rozprawę do godziny 9 dnia dzisiejszego.

Zdaje mi się, że komentarz do słów mordercy nie jest potrzebny. Każde słowo tego człowieka, którego przecież udowodniono ohydne zbrodnie, było dobrze wyważone. Mazurkiewicz mówił, że nie zależało mu na życiu. To nieprawda. Ludzi się on jeszcze nadziejał, że uda mu się oszukać sąd. Te wysiłki będą na pewno bezskuteczne. Przegrał Mazurkiewicz-morderca i przegrał Mazurkiewicz-aktor.

Wojciech TYBLEWSKI

SPRAWDZIAN NASZEGO POSTĘPU

Myszę, że przyznają mi rację czytelniczki (a zrozumieją mężczyźni), kiedy stwierdzę, że jeżeli w naszym życiu gospodarczym następują różnego rodzaju trudności, to specjalnie odczuwają je kobiety, które prowadzą gospodarstwa domowe. Do niedawna starałyśmy się jako członkinie Ligi Kobiet na wszystkich naradach przekonywać, że równouprawnienie to sprawa zatrudnienia kobiet. Na uboczu pozostawiliśmy sprawę gospodyń, które wykonują trudną i bardzo poważną pracę wychowawczą oraz obowiązki związane z prowadzeniem gospodarstw domowych.

Mimo najnowszej techniki, ogromnych osiągnięć w różnych dziedzinach — gospodarstwa domowe nie zmieniły się i tak jak na przykład babie nasze prały bieliznę ręcznie, tak i my niezmiennie to robimy. Pranie jest nadal najcięższą pracą, jaką wykonują kobiety. 20 punktów pralniczych na terenie województwa w minimalnym stopniu zaspokajają potrzeby społeczeństwa, zwłaszcza że przez ważne pozostają one do dyspozycji naszych zakładów pracy (głównie pierze się tam odzież ochronną). Pralki znajdują się na rynku jeszcze w niewielkich ilościach, przy czym ich cena jest daleko nieprzystępna. Pralki pochłaniają duże ilości prądu, co tworzy następną przeszkodę, utrudniającą posługiwanie się nimi.

My, kobiety, sądzimy, że wiele można by w tym kierunku zrobić, gdyby na przykład mężczyznom przyszło pracować. Wtedy na pewno znalazłoby się wielu inżynierów, którzy by pomyśleli nad tym, jak ulepszyć pralki i jak je taniej produkować... Ogłaszałyby się wtedy wielkie konkursy na temat przydatności pralek a ponieważ jednak jest to „sprawa kobiet” — mężczyźni milczą. Warto chyba ogłosić konkurs na modele sprzętu gospodarstwa domowego i tymi sprawami zająć się bliżej.

Warto zastanowić się nad sprawą zwiększenia produkcji artykułów gospodarstwa domowego, spowodować ich potanie i uodpornienie w sprzedaży ratulnej. Niełatwo przecież, jeśli nawet na utrzymanie domu otrzymuje się dwie pensje, wydać 1800 zł na zakup pralki. Dlatego wysuwam wniosek, aby pomyśleć nad ułatwieniem pracy kobiet. A warto to uczynić chętnie, gdyż dzięki takiemu odciążeniu w pracy domowej stanęłyby się przyjemnymi, odpowiednimi towarzyszkami naszym mężom.

Kiedy mówię o tych sprawach na naradach, ich uczestnicy zbywają te słowa milczeniem lub uśmiechem, uważając, że są to sprawy czysto intymne, których nie należy przenosić na narady. Moim zdaniem jednak trzeba w końcu przestać wstydzic się mówić o tym, że wiele trudności małżeńskich wypływa z trudnej pracy, jaką musi podejmować kobieta.

Nie zawsze stać kobietę na to, aby przez 8 godzin pracować w zakładzie pracy, a potem 4 godziny traciła na zakupy. Wiadomo chyba, że u nas, mimo szerokiej sieci handlu uspołecznionego, zaopatrzenie nie jest regularne i nie jest jeszcze w tej dziedzinie tak, jak byśmy sobie tego życzyły. A na tym przecież się nie kończy dzień pracującej kobiety. Przez 4 godziny pracuje ona potem ciężko w domu. Mało bowiem jest takich mężów, nawet wśród wysoce uświadomionych mężczyzn, którzy nie wstydzą się

pojść po mleko czy pomóc w pracy domowej. Dlatego też zawodowo pracujące kobiety, a szczególnie matki mają rzeczywiście trudne życie.

inną sprawą, która nas boli, a o której dużo się dyskutuje na szczeblu central oraz Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, to zagadnienie chałupniczego zatrudnienia kobiet. Chodzi zwłaszcza o wdowy, mieszkające w małych miasteczkach, w których nie ma możliwości ich zatrudnienia. Zwracają się one do naszej organizacji, a my bezradnie kierujemy je z kolei do Wydziału Pracy i Opieki Społecznej po doraźną pomoc. Wszystko to jednak półśrodki.

Dlatego uważam za konieczne przyspieszenie wprowadzenia półetatowego zatrudnienia kobiet. Wiele kobiet chętnie podejmie pracę 4-godzinną, byle uzupełnić luki w swym budżecie. Ważne jest więc rozwiązanie tej sprawy poprzez stworzenie różnego rodzaju spółdzielni bez wielkiej administracji.

Są i inne bolączki. Na wielu naradach podkreślono, że trzeba zwrócić więcej uwagi na powiaty wschodnie. Kiedy na przykład badaliśmy sytuację na terenie Skulskiej, aby zorientować się, co zmieniło się w życiu kobiet, to okazało się, że w tej gromadzie na 16 wiosek ani jedna nie była zelektryfikowana. Tak więc, nie tylko pralki elektryczne, ale nawet światła i żelazko stanowią tam nieosiągalny komfort. Na tym samym terenie zebrano już 18 tysięcy zł na ośrodek zdrowia. Ludność zadeklarowała się pomóc nawet w czynnie społecznym. Cóż, kiedy nie można spowodować wstawienia tej pozycji do planu, a to przecież umożliwiłoby zorganizowanie także izby porodowej.

Badaliśmy sytuację kobiet w powiecie leszczyńskim i widzieliśmy, że tam w wielu gromadach mają już możliwość korzystania z żelazka elektrycznego. Rozumiemy, że niełatwo jest wszystkiego dokonać od razu, ale właśnie dlatego sądzimy na przykład, że przy planowaniu należy bardziej równomiernie rozkładać inwestycje kulturalne i tam, gdzie już jest kino i ośrodek zdrowia, nie budować jeszcze domu kultury. Przydałoby się natomiast organizować dom kultury w miejscowościach bardziej zapomnianych.

Sprawą niezmiernie wagi jest poprawa naszego zaopatrzenia i produkcji artykułów spożywczych. Jako prze wodnicząca Komisji Handlu — często obserwuję nieprze strzeganie receptur w zakresie wyrobów mięsnych. Stale daje się odczuwać brak wędlin tanich.

Od dłuższego czasu mimo usilnych starań nie dość szybko poprawia się jakość chleba. O tym czy chleb jest smaczny czy nie, decyduje głównie jakość drożdży. Kiedy omawialiśmy sprawę jakości pieczywa, piekarze oświadczyli, że póki będą dostawać drożdże z Józefowa pod Warszawą o bardzo złej jakości, a nie z Lubonia, zawsze ten chleb będzie gorzej smakował i po kilku dniach nie będzie się nadawał do spożycia. Kiedy zwróciłam się z interwencją do Poznańskich Zakładów Przemysłu Piekarniczego, powiedziano mi tam, że nasze lubońskie drożdże są bardzo dobre i dlatego rozsyła się je po całym kraju, a z Józefowa są gorsze, a więc trzeba by proporcjonalnie rozdzielić dla Poznańskiego.

Wydało się, że prościej byłoby poprawić jakość produkcji w Józefowie. Niech przyjadą robotnicy z Józefowa do Lubonia i niech podpatrzą poznańskich robotników, a wtedy stosując ich doświadczenia u siebie — nie będą narażać mieszkańców Poznania na spożywanie gorszego chleba.

Jest wiele spraw, które nie wymagają dużego wysiłku, by mogły być uregulowane ku zadowoleniu ludzi. Z takich właśnie drobnych spraw rodzi się niezadowolenie i dlatego my kobiety, wstępujemy o to, aby szerzej zająć się licznymi bolączkami. Myszę, że mogę przypomnieć słowa Edwarda Ochaby, który kiedyś stwierdził między innymi: że wiele będzie można zobaczyć co i jak w kraju zmieniło się i jak daleki jest postęp w budownictwie socjalizmu na przykładzie naszych kobiet, na przykładach stale poprawiającego się życia. Te słowa i sekretarza KC Partii dodają nam wiary, że postulaty nasze zostaną potraktowane poważnie.



Nie podoba ci się głos speakera? Proszę bardzo: na taśmie magnetofonu utrwalić możesz swój własny. Nudzi cię nieciekawą audycja? Nie nie szkodzi! Przekręć tylko gałkę, a radio 'biornik' zamieni się w... podręczny bar! Takie cudo oglądać można na Wystawie Radiofonicznej w Berlinie wschodnim.



Polarny niedźwiedź jest wprawdzie „faszerowany”, ale mimo to (a może właśnie dlatego?) zdobył szczerą sympatię najmłodszej laturośli p. Mittelberga. Znany karykaturzysta „L'Humanité” wypoczywał niedawno wraz z rodziną w Międzyzdrojach. Do kraju zabrał — zapewne oprócz wielu innych — także i to pamiątkowe zdjęcie.

Któż z przedstawicieli tzw. plci brzydkiej nie uległ kle dyś urokowi bohaterki filmu „Nie ma pokoju pod oliwkami” i „Rzym — godzina 11”? Wielbiciele musimy jednak zmartwić: w „dobrze poinformowanych kołach” krążą słuchy o małżeństwie Lucji Bose z... torreadorem!

Dla zaspokojenia kobiecego dążenia do oryginalności w strojach potrzeba niewyczerpanych zasobów pomysłowości. Francuscy projektodawcy stoją jednak — jak widać — na wysokości zadania: Wzór na kostiumie plażowym (po lewej) wyprodukowany został przy pomocy... karbowanej denki do kwiatów. Drugi model w stylu indyjskim nosi nazwę „Okno Słuska” i jest na pewno szczytem marzeń francuskich elegantek.

Tak — według manuskryptu Ramayany Vaimiki'ego — wyglądał „Pochód weselny Romy”. Jeśli będziecie w Warszawie — zaglądajcie do Pałacu Kultury i Nauki, aby obejrzeć ciekawą wystawę sztuki hinduskiej.



Przygotowania do uroczystości ślubnej wymagają zapewne i u nas wiele zachodów natury organizacyjnej i... kosmetycznej. Ta indyjska piękność pobita jednak zapewne cierpliwość wszystkich „pań miodnych” świata. Przed ubraniem się w suknię ślubną i założeniem kosztownych bransolet i kolczyków, maluje ona na krwisty kolor nie tylko usta, paznokcie u rąk oraz nóg, ale także dłonie. Ten makijaż trwa ponoć kilka godzin... Czegoż się nie robi, żeby się podobać...

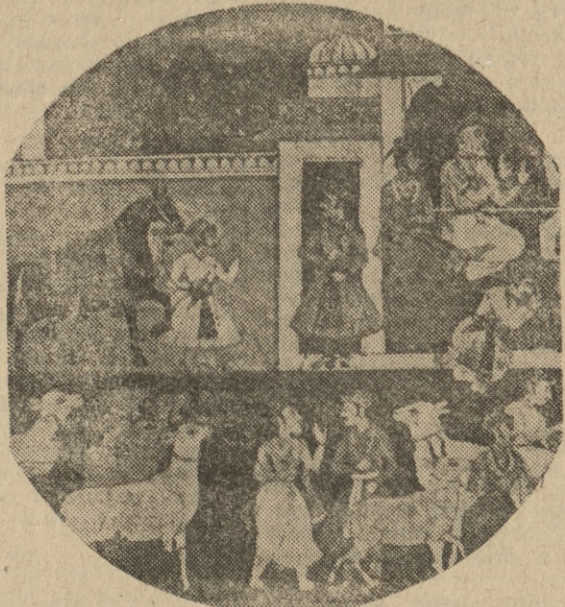


Foto: CAF, Berliner Illustrierte
Tekst: Kaj

I któż by to pomyślał, że w dwu niewielkich kieszonkach krótkich spodenek może się pomieścić tyle skarbów! Widać po minie, że mały właściciel tej cennej kolekcji nie oddałby jej nawet za piękną hulajnogę kolegi...



14 dni w GSR (7)



Praski Dom Dziecka przy ul. Na Przekopie reklamuje się nie tylko dużym szyldem, ale także piękną dekoracją w postaci okrętu z kucielkami wyobrażającymi marynarzy. Fot. „Głos”

Naśladownictwo konieczne!

Pisałem już na tym miejscu o ujmującej czechosłowackiej uprzejmości. W Pradze opinia ta potwierdza się w całej rozciągłości. W każdym sklepie wita wchodzącego głośnie „dobry den” lub „prosim was” ekspedientki niemal już od drzwi. Uderza też fachowość obsługi, umiejętność zaofiarowania i na leżytego zareklamowania lub zademonstrowania kupowanego przedmiotu.

W domach towarowych

Atrakcję praskiego handlu stanowią niewątpliwie liczne w tym mieście domy handlowe. W każdym takim wielobranżowym, zazwyczaj kilkupiętrowym kolosie można nabyć wszystko — od agrafki do mebli i motocykla. Są także domy towarowe jednobranżowe, jak np. nowy „Dom Mody” lub „Dom Obuwia” przy Placu Wacława. Odwiedziłem m. in. największy handlowiec „Biały Łabędź” przy ul. Na Porzeczni. Różni się on od pozostałych nie tylko nowoczesnością wnętrza, ale także atrakcyjnością niektórych towarów. Tylko tu otrzymać można np. Skodę (27.000 koron i na talon), tzw. długopisy, specjalne papierosy noszące nazwę domu towarowego i szereg

innych artykułów nigdzie indziej niespotykanych.

Zwiedzanie domów handlowych nie jest bynajmniej — mimo ich ogromu — męczące. Każdy posiada po cztery i więcej z a w s z e c z y n n y c h, wygodnych szybkozbiornych wind.

Dla cudzoziemców specjalne udogodnienie: przy wejściu do domu handlowego umieszczają się na drzwiach rysunki flag różnych państw. Obok każdej informacja — „Pan! XY na II piętrze włada językiem niemieckim, pan! B na I p. mówi po angielsku” itp. Nie ma zatem mowy o niezrozumieniu sprawunków z powodu trudności porozumienia się.

Pelno towarów, ale...

Konsekwencją daleko posuniętego uprzemysłowienia Czechosłowacji jest obfitość wszelkich artykułów w sklepach wszystkich branż. Potwierdza się teoria, że państwo o silnym przemyśle może lepiej zaspokajać codzienne potrzeby obywateli. Dodajmy, że przemysł czechosłowacki nie był tak zniszczony jak nasz, że większość fabryk istniała już przed wojną. Olbrzymi tu wybór obuwia, radioaparatów, telewizorów, lodówek, pralek elektrycznych, aparatów fotograficznych, zabawek, bielizny i ar

(Ciąg dalszy na str. 4)

PUSZCZA

Dyrektor Młynarek miał rację w tak zwanej całej rozciągłości. Na leśnej ścieżce jest grubo niewygodniej, ale też bardziej interesująco. Wokół nadmiaru wrażeń, niby natrętna mucha, bzyka mi myśl-wspomnienie, układające się w strofy mickiewiczowskiego wiersza: „W głuchej puszczy przed chatą leśnika...”.

Puszcza objęła nas w swe władanie, to pewne. Idziemy naprzód powoli. I — darujcie — jeśli przekazywany Wam opis kniei wyda się niepełny. Musiałbym mieć zapasowe nogi, rąk czworo, tudzież cyklopowe oko. Deszcz sięga bez przerwy. Za każdym podmuchem wiatru, spływa na głowy potok wody, przypominający małe oberwanie chmury.

Gumowe podeszwy ślizgają się na przemokłej warstwie zeschniętych liści, próchna, gałązek, obumarych roślin, kapeluszach potraczonych czyjaś nogą grzybów.

Panuje półmrok. Twarz, ręce, nie chronioną kolarzem płaszczą część karku — atakują plejady zajadłych komarów. Drogę co chwila zagradzają nisko zwisające gałęzie, powyginane dziwnie, pnące się niepowstrzymanie ku światłu krzewy, zwalone wicheru pnie wiekowych drzew, potężne wyrosty. Co chwila trzeba zbaczać, „przeprawić się” przez osłizłe kłocę, piętrzące się nieraz po dwa, trzy obok siebie.

Wyrzeczam oczy; trzymając na wodzy nogi — walcząc z poślizgami; opędzam się przed komarami; przekładam z boku na przód i z przodu na tył „Praktflexa”, aby nie zamokł, — rozmawiając na przemian z dyrektorem Białowieckiego Parku Narodowego — inżynierem Zabkieniem, profesorem Kreuzingerem, dyrektorem Zarządu Ochrony Przyrody, Młynarkiem. I notuję.

A jest co notować, o co pytać i na co patrzeć. Przede wszystkim — drzewa. Więc poza typowym dla grądu wysokim grabem, lipami i dębem — brzozy o korze niebiałej, osiki, czarne olchy, jesiony, wiąz, dzikie jabłonie. Czasami niespodzianie wystrzeli ostrym stożkiem świerk. Ich czuby (nawet pięćdziesięciosiedmiometrowe!) sięgają wysoko ponad kopyaste lipe, dęby, czy okragławe korony klonów i grabów.

Ale oto, jak się zdaje, mały postój pod wielkim drzewem. Dyrektor Zabek, spełniający rolę puszczańskieg o kustosza, najwyraźniej szykuje się do opowiedzenia któregoś tam z rzędu anegdoty. W tej chwili podjął niewdzięczne zadanie przekonania zwłotniających i pokaszanych uczestników wycieczki — że: po pierwsze — komarów jest niewiele, a to dzięki deszczowi; dają się one we znaki dopiero przy pogodzie. Po drugie — jak to dobrze, iż tylko pada, a nie ma burzy, albowiem pioruny tutejsze darzą sympatią niebotyczne świerki, bijąc w nie z przerażającą zaciekłością.

Wielkie drzewo okazuje się sześćsetletnim staruszkim. Dąb ten Bartnym zwany (od barci, których ślady na sobie nosi) mierzy ponad 40 metrów i nie daje się objąć czterem osobom. Padają pytania dotyczące wielkości żołądki.

Ślisko. Ruszamy dalej. I znowu — wspaniałe paprocie — narzecznie, o które bilyby się kwaciarnie, kepy zawilodę, obrastające powalone pnie grzyby — piestrzenie, okazałe huby, splecione zarosła, rozpadające się pod uderzeniem buta w proch — zrudziały pnie, a przede wszystkim komary, komary... Oho! Jest przedstawiciel, a raczej przedstawicielki puszczańskiej fauny, ale... Myślę, że tego się (podobnie jak ja) rozczarujecie.

To nie żubr, skądże znowu! Onie przebywają w ogrodzonym rezerwacie. Nie dzik nawet, ani sarna. To — ryjówka. Taką sobie myszka, akksamitnoczarha, biała pod spodem, z pyszczkiem w kształcie rurki i — jak ktoś dodaje: owadożerna, bardzo pożyteczna. Przemknęła po pniu drzewa i znikła. Wyda się Wam śmieszne, ale był to tego dnia jedyny mój kontakt z puszczańską zwierzyną...

A to co za dziwo? Pien cieniowej, wysokiej jarzębiny rozpoczyna się na wysokości półmetra; z ziemia drzewo związane

jest, niczym szczudłami, gałęzio-korzeniami.

— Ta jarzębina wyrosła na ciele jakiegoś wyrwanego z ziemi przez wiatry kolosa — objaśnia dyrektor. — Z siewki rozwinęło się drzewo, a gdy z biegiem lat deszcze wypłukiwały spomiędzy korzeni przewróconego pnia ziemię, młoda jarzębina zmuszona była szukać kontaktu z podłożem. Rozwinęła długie, charakterystyczne korzenie. Po rozsypaniu się w proch drzewa, które na swym łonie wyhodowała jarzębina, stanęła o własnych siłach, niby na szczudłach.

Wspaniała jest puszczańska przyroda! Tutejsze lasy to prawdziwe laboratorium naukowe. Posłuchajcie ciekawego przykładu z dziedziny tak zwanej samoregulacji.

Pewnej wiosny zaobserwowali leśnicy, że nie weszły w puszczy, jak to bywało co roku, świerkowe siewki. Zdziwienie nie przerodziło się w niepokój, gdy z nastaniem lata rozpełniły się w lasach z niezwykłą siłą pokrzywy. Żywno obawy, że chwasty zupełnie uniemożliwią kielkowanie świerkowemu nasieniu. Lecz oto pojawiły się dawniej w okolicy nie spotykane motylki, których gąsienice z niesłychaną energią zabierały się do konsumowania pokrzywy. Jesienią siewki świerków — weszły...

Takich dziwów przyrody kryje Puszcza nieprzebraną ilość. Spójrzmy chociażby na ten dąb, wokół którego zebrala się grupa moich współtowarzyszy. Jest on potężniejszy jasiółce od Bartnego. Dąb Jagiełło!

Stare zapiski powiadają, że w roku 1409, gdy monarcha polski wraz z Witoldem sposobili się do walnej z Krzyżakom rozprawy — długo przedtem gościli w białowiejskiej kniei. Ryceerstwo nasze na grubego polowało zwierza, Litwini zaś chwytanymi tarpanami wybornie podreperowali swój ekwipunek.

Zubrze i inne mięswo ćwiartowano i wędzono przed splezieniem rzekami do Płocka — pod rozłożystym dębem, najbliższym Narewki, samotnie stojącym na polanie.

Wszystko wskazuje na to, że właśnie oglądane przeze mnie drzewo-pomnik, jest owym historycznym dębem. Przemawia za tym i jego wiek, i to, że innego, równie blisko rzeczki rosnącego dębu nie ma, i to wreszcie, że miał on kiedyś, jak wiadać z zalegającego wokół próchna, sięgające dwudziestu metrów konary. Rósł więc ów 800-letni dziś kolos — ponad wszelką wątpliwość samotnie...

Teraz pień jego u podstawy jest niemal pusty. Przeżera go próchno. Ale Jagiełło trzyma się mimo to krzepko. Rodzi okazywa żołądki, z których wraza stają siewki-synowie — na schwał, uświetniając nasze parki. Pożyje sędziwy staruszek jeszcze ze sto lat... Tak twierdzą znawcy. Chyba że powali go niespodziewanie huragan.

Nad rzeczką Orlówką wchodzimy w olsy. Tak zwie się wilgotne siedlisko lasów, gdzie olchowe rośnie pospół z jesionem i świerkiem, czasem przetykane brzoza omszona, osiką lub wiązem. Pełno tu czeremchy, wielkicy i — komarów, przede wszystkim komarów!

I znowu wyobrażenia laika nie wytrzymują spotkania z rzeczą

Fot. — J. J. Karpiński
Białowiecki Park Narodowy — fragment lasu liściastego mieszanego.

wistością. Bór okazuje się rzadkim, rachitycznym, przetrzebionym, jakby lasem sosnowym, którego runo stanowią borówki i mchy-widlaki. Ziemia ugina się wydatnie pod naciskiem stopy; wydaje się, że stąpasz po zdezelowanej kanapie. W tym właśnie tkwi tajemnica cherla wego drzewostanu; rośnie on przecież na bagnie.

Wracam. Wycham notes do kieszeni, postanawiając skończyć z notowaniem. (Obym był się nie zarzekał; notatnika tego miałem już więcej nie ujrzyć. Posiałem go widać w puszczy i, tylko dzięki uprzejmości red. Brzeskiego z „Gazety Poznańskiej”, udało mi się zrekonstruować zapiski...). Dlatego wybaczą, że z drogi powrotnego zachowałem w pamięci jeden jedyny moment.

W miejscu, gdzie rozwidlał się dukt puszczański, z lewa, ukryty pośród drzew — widniał grób jakiś, krzyżem brzożowym oznaczony, do którego dostępu broniło dzikim niewysokie ogrodzenie. Głębiej w lesie sterczały dwa, trzy jeszcze krzyże. Na każdym zwisał, jakże wiele mówiący, spleciony nieznana ręką — wianek z kółczastego drutu. Nieznani pozostali także przykryci całunem Białowiejskiej Ziemi, bohaterowie.

Piotr ŻYCKI

Casus GZPO czyli o związkach zawodowych i związkach przyczynowych

W OSTATNICH DNIACH LIPCA w Gnieźnieńskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego wydarzenia toczyły się z szybkością — rzec można bez przesady — piorunującą.

Narada w dniu 20 lipca, poświęcona omówieniu nowych zasad uposażeń, miała się już ku końcowi, gdy z sali padło zapytanie: „Jak to jest z naszym deputatem węglowym?”

Kiedyś pracownicy GZPO otrzymywali 9,90 zł miesięcznie jako wyrównanie między ceną detaliczną węgla a hurtową, co w GZPO zwa niesłusznie deputatem węglowym. Węgla nie otrzymywali nigdy. Od 1953 r. zniesiono „deputat” w zamian za co pracownicy otrzymali 4-procentowy dodatek do stawek godzinowych. Skorzystali wszyscy, wielu otrzymuje z tego tytułu po kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Było wówczas na ten temat sporo dyskusji, tym, którzy mieli wątpliwości, wyjaśniano indywidualnie, argumentując m. in. dowodami z list plac.

Nie nie mogły ponownie wyjaśnienia, temperatura sali podskoczyła nagle o kilkadziesiąt stopni, były nawet okrzyki „Nic nas nie obchodzi, my chcemy i musimy dostać”, „jeśli nie załatwicie to jedziemy do Warszawy” itp.

Następnego dnia utrzymywano się w Zakładach podniecenie. Robotnicy toczyli między sobą gorączkowe rozmowy, krążyły wśród nich jakieś listy. Zbiegano pieniądze. Na co? Zapytywano, czy na wyjazd do Warszawy — odpowiadały przecząco. Nie, nikt o wyjeździe do Warszawy nie myśli.

Kilka dni później z Gniezna wyjechało na resortową naradę do Kamiennnej Góry całe prawie kierownictwo GZPO łącznie z radą zakładową. Podczas ich nieobecności 8-osobowa delegacja załogi udala się do stolicy. Rzecz jasna w sprawie „deputatu węglowego”.

W Ministerstwie przyjęto ją uprzejmie, lecz wyjaśniono, że sprawa, o którą chodzi, jest już od dawna przesądzona (w sposób jak wyżej opisałem — MS).

DLACZEGO W MINISTERSTWIE?

Wówczas delegacja wytoczyła cały szereg innych postulatów. Domagała się więc przede wszystkim:

- zawieszenia na kaloryferach naczyń z wodą,
- założenia w ubikacjach drzwi wyjściowych uprzednio na zarządzenie dyrekcji,

- zawieszenia zasłon na oknach hal produkcyjnych,
- wypłacenia należności za przepracowane nadgodziny,
- nieobciążania solidarnego całych zespołów pracownicę z zdarzające się wypadki kradzieży produktów,
- niezatrudniania dorywczo w produkcji pracowników administracji i kontroli technicznej,
- założenia więcej wentylatorów w halach produkcyjnych,
- otwarcia palarni.

Te słuszne postulaty, rzecz jasna, zostały uznane i obecnie albo już załatwione (na przykład wypłata zaległych nadgodzin, drzwi w ubikacjach), albo są w toku realizacji.

Co uderza w tych postulatach? Przede wszystkim ich lokalny charakter, nieczym z pozoru nie predestynujący ich do podnoszenia aż na najwyższym szczeblu resortowej hierarchii — ministerstwie. Ciekawe również, że cała akcja „delegacyjna” odbyła się o bok rady zakładowej, organizacji partyjnej i dyrekcji. Jak daleko rozbiegły się w GZPO drogi między np. radą zakładową a załogą ilustruje fakt, że w kilka tygodni później przewodniczącą rady (składającą ujmującą i wydającą się — inteligentną osobą) nie umiała mi powiedzieć, jakie postulaty — poza sprawą deputatu — przedstawiła delegacja w ministerstwie.

Delegacja nie była przez załogę oficjalnie wybrana. Mimo jej samowolnego charakteru i faktu, że wiodły w niej trzy kobiety bynajmniej nie cieszące się dobrą opinią w zakładzie i w mieście — delegacja jakoś reprezentowała interesy załogi. Jej żądania były na ogół słuszne.

Dlaczego jednak o sprawy możliwe do załatwienia na miejscu, w Gnieźnie, walczone aż w ministerstwie?

JAK TO JEST

Odpowiedź wymaga chociaż skróconego zarysowania tła sytuacji. Zakłady są stare i niesamowicie zageszczone, warunki bezpieczeństwa i higieny pracy złe. Te ostatnie najpełniej charakteryzuje raport inspekcji sanitarnej.

W Zakładach — mówi m. in. raport — brak szatni, natrysków, ambulatoriów, pokoju higienicznego, za mało klozetów. Pomieszczenia do pracy są za niskie i zbyt zageszczone. Stanowiska maszyn do szycia są za szupule, wentylacja nie wystarczająca. Rzeczy wykonanych nie odwozi się do magazynu. Pozostają one w halach produkcyjnych, w których odbywa się także prasowanie i składanie. W oficynie parterowej znajduje się skład zmiotek (co jest niezgodne z przepisami p-poż.) oraz ciemna klatka na pralnie. Warsztaty mechaniczne nie mają okien i praca odbywa się w dzień przy świetle elektrycznym. Magazyny są ciemne i wilgotne. Ze względu na powyższe zakład kwalifikuje się do zamknięcia(!).

Tyle raport. Kiedy GZPO otwierało nowy oddział przy ul. Jęziornej, była okazja, aby rozładować ciasnotę. Zamiast tego przyjęto wówczas do pracy ponad 200 kobiet i zwiększono produkcję.

Niczego jednak nie można rozpatrywać w oderwaniu. W Gnieźnie bowiem rysuje się coraz ostrzejszy problem zatrudnienia. Uruchomienie nowego oddziału GZPO pozwoliło głód pracy nieco złagodzić. Kiedy pytałem robotnicę w GZPO co lepiej: zwolnić część załogi i poprawić warunki pracy czy pracować jak dotąd — ale w dotychczasowym zespole — odpowiedź była zgodna — nie zwalniam.

DLA KOGO PLANY?

W tej sytuacji zadania dyrekcji, rady zakładowej, podstawowej organizacji partyjnej są naprawdę trudne. Serdecznie współczuję dyrektorowi Bogoniewskiemu z powodu roli, jaką wypadło jej dziś odegrać. Ta pracowita, dzielna kobieta (od zwykłej maszyniarki poprzez majstra, dyrektora, technicznego doszła do obecnego stanowiska), sądziła dotąd — takie odniosłem wrażenie — że jej jedynym zadaniem jest zapewnić wykonanie planów produkcyjnych. I to rzeczywiście zapewniała. Zapomniała jednak, dla kogo te plany i dla kogo ta produkcja. Zapomniała, że przynajmniej równorzędna powinna być troska o załogę, a więc i nieustanne wsłuchiwanie się w jej głosy i natychmiastowe przychodzenie z pomocą tam, gdzie to jest możliwe. A że często jest możliwe, wskazują postulaty zgłoszone w ministerstwie. Były one znane dyrekcji od dawna i można je było załatwić niemal od ręki.

Nastąpiło więc oderwanie kierownictwa od załogi i zrodził się brak zaufania co do dobrej woli kierownictwa. Załoga przestała wierzyć, że kierownictwo działa w jej interesie.

Szczególnie niekorzystne światło padło na radę zakładową GZPO. Związek zawodowy, który w zakładzie pracuje tylko ręką w rękę z dyrekcją, a nie liczy się z glosem załogi, faktycznie traci swój mandat przedstawicielstwa robotników. Przypomnienie podstawowego zadania związku zawodowego — nieustannej walki o poprawę warunków pracy i bytu pracowników jest tutaj konieczne. W toku tej walki nieuniknione są różnice zdań między dyrekcją a radą. Zadaniami rady jest forsowanie słusznych i realnych żądań załogi, kojarzenie jej interesów z interesem gospodarki narodowej.

CO DALEJ?

W obliczu narosłego konfliktu i braku zaufania między kierownictwem GZPO a załogą nie ma chyba pilniejszego zadania jak to, które nazywamy redukcją całego kierownictwa, a więc przedsięwzięcie takich środków wykonawczych, które by przypomniały dyrekcji, radzie zakładowej, podstawowej organizacji partyjnej (jej działanie jest niestety w GZPO nikłe) ich statutowych praw i obowiązków. Najwięcej chyba wniosków musi dla siebie wyciągnąć właśnie związek zawodowy i temu przede wszystkim dedykowałbym ten artykuł. Cały wymieniony kompleks zażądań i konfliktów, to przecież sfera działania związku zawodowego. Przecież to wtedy wszystkich związków przyczynowych, jakie złożyły się na powstanie obecnej sytuacji i na tej podstawie odnalezienie swojej właściwej roli — reprezentanta interesów załogi, oto, czego należy oczekiwać od rady zakładowej GZPO.

Rzecz jasna wnioski z tych związków przyczynowych powinna wyciągnąć dla siebie także cała załoga GZPO. Jednym z ważniejszych powinien być chyba: nie daj się porwać hasłom demagogicznym, jeszcze dziś niemożliwym do zrealizowania, natomiast dalece nieustępliwie walczyć o zaspokojenie swoich słusznych, możliwych do wykonania postulatów, wykorzystując do tego miejscowe organa władzy, których kompetencje zresztą wzrastają w związku z procesami zachodzącymi obecnie w naszym kraju. Procesy te zwa są krótko i dosadnie: demokratyzacja i decentralizacja.

Mieczysław SKĄPSKI

Naśladownictwo konieczne!

(Dokończenie ze str. 3)

tykułów gospodarstwa domowego.

Są też braki. Zdarza się, że można obejść wiele sklepów i nie znaleźć w nich poszukiwanego artykułu. Dla przykładu: w Różnowie widzieliśmy w sklepach pełno przeciwdeszczowych płaszczy igelitowych: w Przadze nie było ich na lekarstwo... Braki dziwnie znajome.

Trzecią zaletą handlu czeskiego są gustowne — bez przeładowania piękne dekoracje, estetyczne nowoczesne szklid i reklamy. Modnie i zawsze czysto ubrane ekspedientki spotkasz na każdym kroku co jest szczególnie ważne w sklepach spożywczych.

Frontem do klienta

Niech mi Czytelnicy wybaczą specjalne poświęcanie artykułu sprawom handlu. W tej dziedzinie warto naśladować naszych pobratymców. Dla polskiej ekspedientki klient stanowi wszystko. Dla niego stoi ona za ladą, siedzi w kasie lub przy pakowni. Gdy w jednym z domów handlowych kupowałem jakiś drobiazg, jako miejsce odbioru towaru wskazano mi pakownię. Pełniącą tedyż pracownica widziałam jednak, że ekspedientka działu, w którym załatwiałem sprawunki, jest bardzo zadowolona. Podeszła zatem sama do lady, odebrała towar i przyniosła do pakowni. Widzieliście gdzieś u nas taki obrazek?

Spełnieniem zasady „frontem do klienta” jest także sprzedaż nieklienta w wielu domach towarowych i sklepach spożywczych. Usadnieniem jej konieczności jest praktykowane w Przadze zamykanie w sobotę zdecydowanej większości pleców handlowych o godzinie 14. Tylko większe domy towarowe czynne są do 18. Zdarza się, że po południu nie kupisz na peryferiach nawet papierosów. Zdać w niedzielę załatwisz nawet to w sprawunek. Uważam, że każdy sobotnie popołudnie ma dla wolnej osobie obywatela znaczenie. Dzięki tej zasadzie znika problem „kiedy pójść do kina lub teatru, do warieté czy na dancing”.

Eugeniusz COFTA

MIK

STOKROTKA

ostatnio kilkakrotnie przysłało mi skrytykować pracowników Zjednoczonego Przedsiębiorstwa Robotników. Obecnie staram się nie przechodzić ulic, przy której znajduje się ta pożyteczna skądinąd instytucja. Jestem bowiem czło-

wiekiem wątłym, nigdy też nie odbywałem kursu dżiu-dżitsu. Nie dziwicie się, że z trudem ukryłem drżenie na widok barczystego pana, wkraczającego po próg mojego skromnego pokoiku redakcyjnego. Miał pełne gniewu, czyżby o raz łaskę.

Jestem ze Zjednoczonego Przedsiębiorstwa Robotników. — rzekł przybyły i gdyby w tej chwili nie siedział za biurkiem, nogi na pewno ugityby się pod mną.

Pan skrzywdził człowieka!... — przystąpił do rzeczy przybysz. — Jakżeż tak można? Po tylu latach zienagannę pracy! Czy pan wie, jak to boli?

Odpowiedziałem, że nie wiem. I strasznie zrobiło mi się żal starszego barczystego pana, który siedział po drugiej stronie biurka.

Przepraszam, — rzekłem — czy to ja pana skrytykowałem za bezdusność w pracy na stanowisku sekretarza Działu Wiązania się z Masami?

Nie — odparł przybyły — to był Kowalski. Właśnie nie dawno został karnie przeniesiony. Jest teraz kierownikiem Działu Pracy Koniecznej.

A może to o pana napisałem, że dopuścił pan do zmarnowania poważnych sum jako pracownik Referatu Gospodarki Klinkierem?

Skądże! — zaprzeczył mój gość. — To Felczak. Przeniesiono go za to karnie na inne stanowisko. Jest teraz kierownikiem Sekcji Wyciskania Piętna.

Więc jest pan tym towarzyszem, o którym napisałem,

że jako referent Kasy Zapomogowej nie liczy się ze zdaniem kolektynu i wydaje jednostronne decyzje?

Nie, to Wypiółło. Dostał za to karnie przesunięcie. Pełni teraz funkcję naczelnika Wydziału Kosmicznego.

Więc jest pan Wiśniewskim?

Nie, Wiśniewskiego, który był magazynierem, rąbnął pan za pijaństwo w godzinach pracy. Jego też karnie przeniesli. Mecz się teraz jako kierownik Działu Śpiewania False tem.

Zaczynało mnie to trochę nudzić.

Więc właściwie z kim mam przyjemność?

Gość położył łaskę na moim biurku.

Nazywam się Stokrotka.

Stokrotka? — zawołałem zdumiony. — Pierwszy raz słyszę to nazwisko. Przecież ja o panu w ogóle nie pisałem!

Bezbrzeżny smutek wypełnił oczy mojego rozmówcy.

Właśnie! — zasycezał — właśnie, dlatego postąpił pan tak bezwzględnie i wybrał tylko niektórych! Dlaczego pan o mnie nie napisał?

Czy po tylu latach pracy nie należy mi się również jakiś awans?

Miał gniewne iskry w oczach.

Obywatelu Stokrotko — rzekłem. — Bardzo mi przykro, że tak się stało. Ale co? Może przy jakiejś najbliższej okazji.

Stokrotka wstał i potrząsnął niedowierzając łaską przekonywał mnie dłuższą chwilę, że powinienem być przedtem naprawić swój błąd.

Spełniłem jego prośbę. Napisałem, że wywieram nacisk na dziennikarzy.

Wczoraj przyszła do redakcji pocztówka z widokiem MDM i pozdrowienia od ob. Stokrotki.

Praca w Centralnym Zarządzie, gdzie bardzo mu odpowiada.

Prezydium WRN Wydział
Zdrowia wyjaśnia, że dosta-
wa okularów na koszt Wy-
działu Zdrowia została powie-
rzona „Foto - Optyce”. W przy-
padkach, gdy PHS „Foto-Op-
tyka” przepisanych szkielek nie
posiada, okulary mogą do-
starczyć spółdzielcze warszta-
ty na podstawie recept z pie-
czętką i podpisem sklepu „Fo-
to - Optyka”. A — 656

Ze względu na to, że w pla-
nie 5-letnim projektowana jest
likwidacja Kina Letniego na te-
renie MTP w Poznaniu i prze-
prowadzenie tam arterii komu-
nikacyjnej, założenie dachu
byłoby zbędnym wydat-
kiem. A — 640

Czy koniecznie zapalka?

Drzewa za dużo nie mamy. Lata okupacji i rabunkowej
gospodarki wytrzebiły nasz drzewostan i postawiły w
trudnej sytuacji. Mamy trudności w uzyskaniu drzewa na
produkcję tam, gdzie to jest niezbędne. Wyreby w lasach
wyprzedzają planowe przyrosty o wiele lat. Czy w tych
warunkach postępujemy tak jak nakazywałyby rozsądek
to znaczy — czy należy oszczędzać drzewo i jego pro-
dukt? Ograniczamy zużycie papieru, co odbija się na
objętości i wielkości nakładów gazet, czasopism i książek.
Tymczasem — wskutek braku pewnych gatunków papieru
— używamy często papieru droższego tam, gdzie wystar-
czyłby gorszy i tańszy i tak dalej, i tak dalej. Można te
straty długo wliczać.

Poruszę jedną skromną
dziedzinę, ale za to ze wska-
zaniem konkretnych i możli-
wych do zrealizowania środ-
ków zaradczych. Chodzi mi o
taką powszechną i ogólnie
używaną rzecz jak zapalki.
Szczycimy się tym słusznym,
że już u nas nikt nie dzieli

Wszystkie części metalowe
mogą być wykonywane z od-
padów, których i tak należy-
cie nie wykorzystujemy.

Jedyna część produkcji, któ-
ra wymagać będzie surowca
pełnowartościowego — to ka-
mienienie do zapalniczek. Tutaj,
jeżeli nie można by od razu
uruchomić odpowiedniej pro-
dukcji, trzeba chwilowo się-
gnąć do importu. Wobec ni-
skich cen kamieni np. w NRD
nie angażowałoby to na pew-
no środków większych od
tych, które zużywamy na im-
port fosforu i innych skład-
ników potrzebnych do zapa-
lek.

Wydaje mi się, że warto
nad tymi rzeczami pomyśleć.
Włodzimierz Domała
Poznań

Porozmawiajmy

Na początek list ZMP-owca
z Przemysłowa.

„Mieszkamy blisko Poznania, a
życie nasze podobne jest do życia
młodzieży w zafolowanej, zabitej de-
skami „dziurze”. Mamy swą Gro-
madzką Radę Narodową. Cóż z te-
go? Ani świetlicy, ani kina. Kiedys
były tak zwane wieczorki kultu-
ralne. Rzadkie, ale czas na nich
przyjemnie upływał. Jest ZMP i
LZS. W czerwcu na zebraniu usta-
lono kadre siałkarzy i piłkarzy,
wyznaczono terminy treningów,
lecz z szumnego zebrania pozostały
tylko wspomnienia. W ostatnio po-
stało kółko sceniczne. Odbędzie się
kilka prób i — na tym koniec.

Cóż mamy robić w wolnych od
zajęć chwilach? Czy zamiennie się
w bandę chuliganów? Czy nikt nie
potrafi nam udostępnić kultu-
ralnych rozrywek? Jest świetlica
OSP, jest miejsce na wyświetlanie
filmów, ale ci, którzy powinni
dbać o nasze wychowanie, o roz-

wój umysłowy, o godziwą rozryw-
kę, najprawdopodobniej myślą tyl-
ko o swoich przyjemnościach. A
my coraz częściej zaglądamy do
kart, zabijając czas.

Smutno się człowiekowi robi
na sercu po przeczytaniu takie-
go listu. Mickiewiczowska
„Oda” („...orla twych lotów po-
tega...”) wygląda w zestawie-
niu z nim jak typowo lakierni-
czy utwór o młodości. Czyżby
nasz Wieszcz aż tak bardzo się
pomylił w ocenie sił i możliwo-
ści młodych? Chyba nie. Skąd
więc bierze się bezradność bi-
jąca z listu ZMP-owca z Przem-
ysłowa?

Aby dziecko nauczyć chodzić,
musi matka zdecydować się wy-
puścić je na pierwsze samodzielne
stawianie kroków. W naszej
dotychczasowej praktyce poda-
waliśmy młodzieży przetrutą
papkę gotowych poglądów, kon-
cepcji, schematów. Nauczylis-
my wygodnictwa, pozabawiali-
my inicjatywy. List z Przem-
ysłowa przyszedł do nas w okre-
sie odbywającego się w War-
szawie Plenum ZG ZMP. Spra-
wa samodzielnosci Związku
Młodzieży Polskiej zajęła wiele
miejsc w toczącej się tam dys-
kusji. Samodzielność — powie-
dzieć sekretarz ZG ZMP Szyd-
lak — to przede wszystkim po-
siadanie własnej opinii, samo-
dzielności zdania o podstawowych
problemach kraju, rozwoju de-
mokratyzacji, roli młodzieży i
jej organizacji w tym procesie.

Trudno — trzeba zwalczyć w
sobie gnuśność i obudzić się ze
śpiączki. Poderwać się nie tyl-
ko do samodzielnego myślenia,
ale przede wszystkim do samo-
dzielności działania. Przecież
pomyślcie, młodzi Przyjaciele,
czy za to, że nie odbywają się
zaplanowane treningi siatków-
ki czy próby koła scenicznego
można winić tylko o radę na-
rodową? Piszcie, że nie macie
świetlicy, a dalej, że wyświe-
tlać film można w świetlicy
Ochotn. Straży Pożarnej. Jeżeli
można wyświetlać film, to i ba-
wić się, i uczyć, i pracować moż-
na również w tej świetlicy. Nie
potrzeba przecież w Przem-
ysłowie budować kilku świetlic. To
właśnie wy sami możecie z tej
świetlicy zrobić ośrodek życia
kulturalnego dla całego Prze-
myśla. Wśród was są na pew-
no tacy, którzy mogą tę pracę
pokierować — chociażby autor
listu do redakcji. Przyjdźcie Wam
wtedy z pomocą i władze tere-
nowe, i Wasi koledzy z Zarządu
Powiatowego ZMP i powiatowi
działacze kulturalni.

Spróbujcie, młodzi Przyjacie-
le z Przemysłowa. Wierzę, że
dacie radę. (az)

ZOFIA.

Głos-y i od-Głos-y

O domach z gliny

Szanowny Obywatelu
Redaktorze!
W „Głosie” z dnia 21.8.
56 r. w artykule pt. „Z gli-
ny można budować już
dziś” autor (L) podał, że
do roku 1960 wybuduje
się w całym kraju 900.000
tys. m³ budynków z gli-
ny.

Otóż Uchwała Prezy-
dium Rady Nr 179/54 z
dnia 10.4.54 przewiduje
wybudowanie tylko 1.200
tys. m³ budynków z gliny
i to w następującym roz-
biću: w 1954 roku — 30
tys. m³, w 1955 — 120, tys.,
w 1956 — 150 tys., w 1957
— 180 tys., w 1958 — 240
tys., w 1959 — 210 tys., o-
raz w 1960 — 260 tysięcy
m³, czyli razem 1200 tys.
m³.

Zadania te, rzecz zrozu-
miała, mogą i powinny
być przekroczone, jednak
nie wydaje mi się, aby aż
tak znacznie. Skąd zatem
taki optymizm u autora?
Równocześnie pragnę o-
mówić drugie zagadnienie.
Autor pisze, że w budow-
nictwie z gliny można za-
oszczędzić około 70 proc.
ceglę — która służy m. in.
do wykonania cieńszych
ścian oraz do osadzania
stropu. Otóż w budownic-
twie z gliny powinno się
uniknąć cegły palonej. Do
budowania ścian cienkich
tzw. działowych służą pły-
ty z lekkiej gliny, a stro-

py drewniane osadza się
na krawędziach, lub na
desce grubości 4 cm. Stro-
py prefabrykowane wią-
że się wieńcem żelbeto-
wym. Ilość używanej ce-
gły wynosi zaledwie oko-
ło 4 proc., a więc w tym
wypadku 7,5 raza mniej
niż podał autor.

Używając słowa „mo-
żna” miał zapewne autor
na myśli maximum osz-
zczędności. Można więc na-
pisać, że oszczędność ce-
gły może wynosić około 96
proc.

W dalszym ciągu arty-
kułu autor podaje, że
ściany mają odpowiednią
wytrzymałość i że dobrze
izolują dźwięki. Szkoda, że
nie dodał, iż ściany z gli-
ny są przede wszystkim
cieple i że regulują wilgot-
ność powietrza wewnątrz
budynku. Są to ważne za-
lety, bowiem budownictwo
z gliny rozwijać się będzie
przede wszystkim na ws-
zędzie, gdzie ważną rolę odgrywa
ciepły kurkik, stać się może
obora i dobra wilgotność
magazynów czy spichrzów.

Na zakończenie podam,
że normatywy powierzchni
mieszkalnej wolno zwięk-
szać o 20 proc.

Z poważaniem
Inż. Zygmunt PIKULSKI
Od redakcji: Za uwagi dzie-
kujemy. Przekazamy je auto-
rowi jak tylko wróci z urlopu.

Czy jest sposób zmniejsze-
nia produkcji zapalek w opa-
ciu oczywiście o zmniejszony
popyt? Owszem, jest. W kra-
jach przemysłowo rozwinię-
tych mało kto używa zapalek.
Do papierosów powszechnie
używa się zapalniczek. Do za-
palania gazu — specjalnych
urządzeń iskrzących bądź elek-
trycznych, bądź dających
iskrę przy użyciu kamienia
identycznego jak przy zapal-
niczkach. W NRD np. jest też w
użyciu elektryczny zapalacz
do gazu. Jest to cylinderek
połączony przewodem do kon-
taktu. Wisi on na ścianie na
specjalnym uchwycie łebkiem
do góry. Jeśli łebek opuścić w
dół, cylinderek daje małe wy-
ładowanie elektryczne i iskrę,
zapalającą gaz.

Cena zapalacza — groszo-
wa. Koszt eksploatacji prawie
żaden. W sumie urządzenie
jeszcze tańsze od szczyptki
i mniej kłopotliwe, bo nie trze-
ba wymieniać kamienia. Je-
żeli cenę zapalniczek zapala-
czy do gazu, kamieni, itp.
skalkulować nisko — to już
połowa powodzenia zapewnio-
na. Druga połowa to dopilno-
wanie, by te przybory zapa-
lające można było łatwo
otrzymać w sklepie.

Możliwości produkcji są
szerokie. Może to wykonać
przemysł terenowy, który ma
wolne moce produkcyjne i od
powiednie maszyny. Mogą wy-
konywać spółdzielnie, rze-
mieśnicy indywidualni, a na-
wet — chałupnicy.

Najważniejsze wydaje się
zaopatrzenie materiałowe, ale
i tu sprawa nie jest trudna.

Miedzy nami kobietami

SZKOŁA

Sentyment do szkoły rośnie w miarę upływania dzielących
nas od niej lat. Dopiero wiek dojrzały może należycie
ocenić trud pracy nauczycieli...

Dziecko patrzy na szkołę inaczej niż człowiek dorosły. Często
uważa ją po prostu za zło konieczne. Pasja do nauki jest cechą
dzieci raczej wyjątkowych. Toteż rodzice, a szczególnie matki
winny pomagać szkole w realizacji jej trudnych zadań. Nie-
stety większość matek uważa, że jest to wyłącznie sprawa —
szkoły.

Listy napływające do redakcji na tematy szkolne (pisane
przeważnie przez matki) zawsze biorą w obronę dzieci —
nigdy szkołę. A przecież brak aprobaty rodziców dla decyzji
szkoły podkopuje jej autorytet w oczach dziecka, odbijając się
fatalnie na jego wychowaniu. Praca wychowawcza może dać
tylko wtedy rezultaty, jeżeli oparta jest na harmonijnej współ-
pracy domu ze szkołą.

Nieraz zbyt pochopnie dajemy rację naszym dzieciom, tłu-
macząc swą opieszałość w nauce nudną formą wykładów,
niechęcią nauczyciela lub podobnymi wykrętami. Tak jest wy-
godniej naszemu matczynemu sercu. Dla dzieci zaś — bardzo
niebezpiecznie.

Aby móc ocenić obiektywnie postępy w nauce swego dziecka,
trzeba interesować się programem szkolnym. — Przerabiana
aktualnie tematykę, sposobem przyswajania sobie przez dziecko
danej dziedziny wiedzy, słowem, trzeba kontrolować zadania
domowe dzieci.

W tym miejscu widzę, jak nasze czytelniczki uśmiechają się
sceptycznie. Prawda, czasu zbyt dużo nie mamy. Ale przy do-
brych chęciach zawsze wyłozimy te godziny dla porozmawiania
z dziećmi na temat przerobionych zadań. Jest to nawet bardzo
pożyteczne. Przypomnijmy, że nieraz przy tej okazji odświeżam
sobie w pamięci daty historyczne, formułki matematyczne itp.
Poza tym dziecko, widząc zainteresowanie matki, częściej bę-
dzie rozmawiało z nią o szkole, o lekcjach, pytało o sprawy dla
niego niejasne — co w rezultacie wytworzy w stosunkach mię-
dzy matką a dzieckiem atmosferę wzajemnego zaufania, praw-
dziwego szacunku i przyjaźni.

Wszystko to naturalnie nie zwalnia od takich samych obo-
wiązków naszych mężów i ojców. W zasadzie jednak sprawy
wychowania dziecka spoczywają w łonie części na barkach ko-
biet. My przecież kształtujemy charakter dziecka od najmłod-
szych jego lat, my też wspólnie ze szkołą możemy wychować
je na rozsądnego i porządnego człowieka. Musimy mieć tylko
więcej zaufania do szkoły i więcej wiary w swe siły.

ZOFIA.

Pracownicy poszukiwani

Szewców oraz mechanika na maszyny szewskie
zatrudni zaraz Spółdzielnia Pracy Branży Skó-
rzanej „Obuwnik Poznański” Poznań, Stary Ry-
nek 94. Zgłoszenia w referacie kadr. K2854

Każdą ilość robotników na korzystnych warun-
kach do prac przy budowie sieci wodociągowej
przyjmie Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociąg-
ów i Kanalizacji w Poznaniu, ul. Grobla 15, po-
kój 325. K2875

20 murarzy, 6 dekarzy, 4 blacharzy, 4 cieśli i każ-
dą ilość robotników zatrudni zaraz na warun-
kach Umowy Zbiorowej w budownictwie Miej-
skie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane
nr 1 w Poznaniu, ul. Paderewskiego 7. Zgłosze-
nia kierować do działu kadr — p. 302, III ptr.
K2847

Praca
Pomoc domowa, dochodząca,
potrzebna. Warunki dobre.
Poznań, Rutkowskiego 17, m.
5. 15941g
Stenografia, biegła potrzebna
zaraz. Poznań, Walki Młod-
ych 10, m. 4. 15890g
Dochodząca pomoc domowa
potrzebna. Poznań, Skryta
7, m. 4. 15943g

Leokadia Napierałowa
Dnia 24 sierpnia 1956 r. zmarła po długich
cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza naj-
milsza córka, matka i babcia, przeżywszy lat 63,
z Malendów
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 27 bm., o go-
dzinie 10.50 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
W głębokim smutku pogrążona
rodzina.
15974g

Zofia Łozińska
nauczycielka VIII. Lic. Ogólnokształc. w Poznaniu
Przez umiłowanie pracy pedagogicznej i młodzieży
Zmarła cieszyła się powszechnym szacunkiem.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 27. VIII
br. o godz. 11.10 na Junikowie.
Dyrekcja. Grono Profesorskie Młodzież
i Komitet Rodzicielski
16008g

Ogłoszenia drobne

Kursy pisanie na maszynach
biurowości stenografii, orga-
nizacji Stowarzyszenie Steno-
grafów i Maszynistów PRL.
Poznań ul. Chelmońskiego 7.
tel. 653-11. Zamiejscowi słu-
chacze korzystają ze zniżek
kolejowych 15625g

Kupno
Kupię samochód ciężarowy
marki „M. A. N. — Man”.
Częstochowa, Sobieskiego 4.
Stefan Nita. K2838

Sprzedaż
Samochód osobowy „Opel
Olimpia” w idealnym stanie
okazyjnie sprzedam. Roman
Malicki — stolarnia prywat-
na. Swarzędz, Marcinkowskie-
go 2. 15295g

Nauka
Tańców towarzyskich ucze.
Poznań, Mickiewicza 27, m.
7. 15697g

Mieczysław Przybył
przeżywszy lat 65.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 27 bm. o
godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.
Ciężko strapieni
żona i synowie z rodzinami
Poznań, Stary Rynek 75. 15984g

Zofia Łozińska
prof. Liceum Ogólnokształcącego nr 8
najdroższa, nigdy niezapomniana, pełna poświęceń siostra i cio-
cia zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., 24 sierpnia
1956.
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 27 bm. o godz. 11.10 z
kaplicy cmentarnej na Junikowie.
O bolesnej stracie zawiadamiają
siostry, brat, siostrzeniec
Poznań, Libelta 26. 15998g

Plinie poszukuje POKOJU
z telefonem w śródmie-
ściu. Zgłoszenia: Poznań,
tel. 35-92, od godz.
17-18. 16013g

Motocykl DKW 350 ccm NZ
sprzedam. Poznań-Górczyn, Al-
bańska 75 (działki). 15698g

**Sprzedam lisy zarodowe „Pie-
saki” platynowe i srebrne.**
Poznań, ul. Szydłowska 9.
15842g

Motocykl DKW 350 ccm NZ
na teleskopach sprzedam. Po-
znań, Ułańska 12, m. 2. 15963g

Sprzedam komplet stołowy
(orzech kaskaski). Poznań-Po-
dolany, ul. Strzeszyńska 87.
15990g

**Norki (standardy), maszynę do
miesza, felgi ciągnikowe, sprze-
da. Poznań, Jeżycka 37, m.
8. 15985g**

Samochód DKW 600 w bar-
dzo dobrym stanie sprzedam.
Poznań, Słowackiego 28 war-
sztat. 15971g

Platformę 4-5 ton. w do-
brym stanie, sprzedam. Koź-
min, ul. Wierzbowa 1, tel.
283. 16011g

Trzy dwuletnie srebrne lisy
sprzedam z powodu wyjazdu.
Koźmin, ul. Wierzbowa 1, tel.
283. 16012g

Motocykl „Jz” nowy, sprze-
dam. Poznań, Konopnickiej 10,
m. 5. 15960g

Lokale
Poszukuje lokalu na warsztat,
lub warsztatu do odstąpie-
nia. Oferty Biuro Ogłoszeń,
Swierczewskiego 3, dla 15903g

Zamienie mieszkanie trzypo-
kojowe komfortowe, w śród-
mieściu Wrocławia na dwu-
pokojowe komfortowe w Po-
znaniu. Wrocław telefon
64-55, godz. 14-16 Malew-
ski. K2870

Zamienie 3 1/2 pokoju z kuch-
nią, łazienką, samodzielną,
na 2 pokoje z kuchnią oraz
pokój z kuchnią. Warunki do
omówienia. Oferty Biuro Ogo-
szeń Swierczewskiego 3 dla
15939g.

Plinie poszukuje POKOJU
z telefonem w śródmie-
ściu. Zgłoszenia: Poznań,
tel. 35-92, od godz.
17-18. 16013g

Motocykl DKW 350 ccm NZ
sprzedam. Poznań-Górczyn, Al-
bańska 75 (działki). 15698g

**Sprzedam lisy zarodowe „Pie-
saki” platynowe i srebrne.**
Poznań, ul. Szydłowska 9.
15842g

Motocykl DKW 350 ccm NZ
na teleskopach sprzedam. Po-
znań, Ułańska 12, m. 2. 15963g

Sprzedam komplet stołowy
(orzech kaskaski). Poznań-Po-
dolany, ul. Strzeszyńska 87.
15990g

**Norki (standardy), maszynę do
miesza, felgi ciągnikowe, sprze-
da. Poznań, Jeżycka 37, m.
8. 15985g**

Samochód DKW 600 w bar-
dzo dobrym stanie sprzedam.
Poznań, Słowackiego 28 war-
sztat. 15971g

Platformę 4-5 ton. w do-
brym stanie, sprzedam. Koź-
min, ul. Wierzbowa 1, tel.
283. 16011g

Trzy dwuletnie srebrne lisy
sprzedam z powodu wyjazdu.
Koźmin, ul. Wierzbowa 1, tel.
283. 16012g

Motocykl „Jz” nowy, sprze-
dam. Poznań, Konopnickiej 10,
m. 5. 15960g

Lokale
Poszukuje lokalu na warsztat,
lub warsztatu do odstąpie-
nia. Oferty Biuro Ogłoszeń,
Swierczewskiego 3, dla 15903g

Zamienie mieszkanie trzypo-
kojowe komfortowe, w śród-
mieściu Wrocławia na dwu-
pokojowe komfortowe w Po-
znaniu. Wrocław telefon
64-55, godz. 14-16 Malew-
ski. K2870

Zamienie 3 1/2 pokoju z kuch-
nią, łazienką, samodzielną,
na 2 pokoje z kuchnią oraz
pokój z kuchnią. Warunki do
omówienia. Oferty Biuro Ogo-
szeń Swierczewskiego 3 dla
15939g.

AUTOMATY PIONOWE

do produkcji łańcuchów srebrnych —
kupimy. Oferty wraz z ceną i opisem
technicznym prosimy nadsyłać „Ars
Christiana”, Warszawa, ul. Łochow-
ska 34. Praga. 15731g

Nieruchomości
Sprzedam dom, 5-pokojowy,
z 1/2-morgowym ogrodem, Po-
znań-Starek, Pstrawskie-
go 40. 15831g

Parcelę przy wodzie, 10.000
zł sprzeda właściciel. Poznań,
Szelągowska 39. 15927g

**Piękny domek z ogrodem, ga-
razem, przy tramwaju, ładne
mieszkanie 2 pokoje z kuch-
nią, wolne, sprzedam posia-
dającemu zaraz gotówkę. Ce-
na 200.000 zł. Krawiec, Po-
znań, Garbary 53. 15932g**

**Sprzedam w Lesznie kamieni-
ce, piękna, narożnikowa, 2-
piętrowa, 2 sklepy, blisko ry-
nku, tania, 220.000 zł, poło-
wa 110.000 zł. Kamieniec 2-
piętrowa, front — 20 okien,
okazyjnie 120.000 zł połowa
60.000 zł. Zgłoszenia Otręba,
Jarocin, Kilińskiego 2. 25856p**

Kupię ogród owocowy lub 1
ha ziemi ewentualnie z dom-
kiem na przedmieściu Pozna-
nia. Oferty Biuro Ogłoszeń,
Swierczewskiego 3, dla 15956g

Parcela budowlana pod domki
jednorodzinne (200 m od
dworca) w Rumi, Zagórzu pod
Odynią sprzedam. Oferty kie-
rować do właściciela Lewan-
dowski, Wełherowo, woj. gdań-
skie, al. Kopernika 18. 25855p

Kupię ogród owocowy lub 1
ha ziemi ewentualnie z dom-
kiem na przedmieściu Pozna-
nia. Oferty Biuro Ogłoszeń,
Swierczewskiego 3, dla 15956g

Parcela budowlana pod domki
jednorodzinne (200 m od
dworca) w Rumi, Zagórzu pod
Odynią sprzedam. Oferty kie-
rować do właściciela Lewan-
dowski, Wełherowo, woj. gdań-
skie, al. Kopernika 18. 25855p

Głos WIELKOPOLSKI
Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 16. Telefony:
centrala 611-21 (dla wszystkich działów); dział infor-
macji: 659-39; dział łączności: 657-18; sekretarz re-
dakcji: 648-85; redaktor naczelny: 657-76; drukarnia
(nocny) — 629-52

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Swierczewskiego nr 3,
tel. 624-59, czynne od godz. 8-16.30, w soboty do
godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpo-
wiała

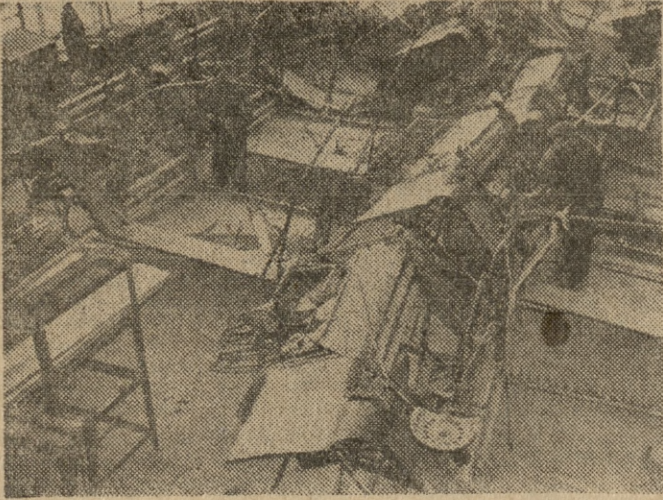
Druk: Zakłady Graficzne tm. M. Kasprzaka w Po-
znaniu K-7-1590

Rośnie produkcja maszyn rolniczych

W planie 6-letnim produkcja maszyn rolniczych w porównaniu z 1938 r. wzrosła dziesięciokrotnie. W okresie tym odbudowano i rozbudowano wiele fabryk maszyn rolniczych m. in. w Brzegu, Jaworze, Strzelcach Opolskich, Grudziądzu, Słupsku. Wybudowano także pierwszą wielką, nowoczesną wyposażoną fabrykę w Poznaniu — Starolec oraz rozpoczęto budowę Fabryki Maszyn Żniwnych w Płocku nastawionej na produkcję kombajnów samobieżnych. W okresie 6-letki przemysł maszyn rolniczych mimo niestety licznych niedociągnięć uruchomił serijną produkcję ponad 40 nowych asortymentów maszyn i narzędzi; m. in. kombajnów zbożowych, żniwiarek, kosiarzy, siewników, koparek do ziemniaków itp. Ilość narzędzi ciągnikowych wzrosła w tym czasie przeszło dwukrotnie. W planie 5-letnim przemysł maszyn rolniczych ma bardzo poważne zadania. Wartość produkcji maszyn i narzędzi rolniczych w 1960 roku ma wynieść przeszło trzykrotnie więcej niż w 1955 r. Wprowadzonych będzie do seryjnej produkcji dalszych 36 nowych typów maszyn i narzędzi rolniczych. Jednocześnie musi być stoczona generalna walka o podwyższenie jakości maszyn i narzędzi rolniczych, które w ubiegłych latach pozostawiały niedokrotnie wiele do życzenia.

Na zdjęciu: fragment hali montażowej siewników w Starolecu.

Fot. — CAF



Dziś otwarcie nowiatowych wystaw rolniczych

Mniej suchych cyfr — więcej eksponatów

W dniu dzisiejszym w Jarocinie, Kaliszu i Kole obchody święta dożynek zainaugurują otwarcie tegorocznych powiatowych wystaw rolniczych. Trwać one będą do 2 września. Następne wystawy i obchody dożynek — w Gnieźnie, Sreń, Szamotułach, Turku, Trzciance i Wągrowcu — otwarte zostaną w dniu 2 września i trwać będą do 9 września.

Tegoroczne wystawy są tak zaprojektowane, aby zwiedzający je rolnicy — także z sąsiednich powiatów — mogli wynieść jak najwięcej praktycznych doświadczeń. Wystawy bowiem pokażą wszystko to, co jest najlepsze i najbardziej opłacalne w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i gospodarstwach indywidualnych; ujawnią istniejące jeszcze, nie wykorzystane rezerwy. Szczególny nacisk położony został na to, aby na wystawach

było więcej eksponatów, a mniej suchych cyfr.

Dużą uwagę w tegorocznych wystawach zwrócono na pokazanie osiągnięć uzyskanych przez rolników, zorganizowanych w prostych formach kooperacji: kolach plantatorów, hodowców i mierzowników. Dla nich przewidziano specjalne miejsca na wystawach. W Kaliszu, gdzie wystawa trwa od 2 września, w tym celu wyznaczono specjalne miejsca na wystawach. W Jarocinie, gdzie wystawa trwa od 2 września, w tym celu wyznaczono specjalne miejsca na wystawach.

Ponadto fundatorami nagród są wojewódzki i powiatowy zarząd rolnictwa, a także instytucje biorące udział w wystawach. Na nagrody złożą się przede wszystkim maszyny rolnicze oraz zwierzęta zarodowe.

Nowością na tegorocznych wystawach będą planse i eksponaty, krytykujące złych gospodarzy, zle spółdzielni, PGR-y i POM-y.

Program wystaw urozmaicony zostanie występiami wiejskich zespołów świetlicowych oraz kolarskimi rajdami, których metę będą stanowiły tereny wystawowe.

(Wit)

W Szamotułach przygotowania do otwarcia wystawy trwały. Słabo jednak przebiegała praca nad pokazaniem budownictwa wiejskiego. Wystawcy pomyśleli chyba o nowej technice w budownictwie wiejskim, z której korzystać by mogli chłopcy przy budowie obiektów gospodarczych czy mieszkaniowych.

Bardzo ożywioną działalność wykazuje Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, a wynika to stąd, że pracami przygotowawczymi kierują osobiście członkowie zarządu z prezesem Wacławem Zabarym na czele.

Jeszcze tylko 12 dni dzieli od otwarcia Powiatowej Wystawy Rolniczej w Szamotułach. A więc nie dużo czasu już pozostało. Spodziewać się należy, że — po naradzie — wystawcy przyspieszą tempo, ażeby nie tak, jak w latach ubiegłych — kończyć przygotowanie pawilonów w przededniu otwarcia. (S. H.)

Na dnie jeziora

Nad Jeziorem Nidzkim w woj. olsztyńskim przebywa już od tygodnia pierwsza turystyczno-badawcza wyprawa pletwo-nurków. Członkowie wyprawy zostali zapakowani w nowoczesny sprzęt, umożliwiając swobodne poruszanie się pod wodą.

dlaczego?

Transportowa Spółdzielnia Pracy „Auto” w Jarocinie, która dysponuje obecnie większą ilością samochodów niż zorganizuje postój choćby 2 taksówek przed dworcem kolejowym? (AK)

Przed „Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni”

Zarząd Powiatowy TPPR w Jarocinie przewiduje urządzenie we wrześniu 21 „Festynów Przyjaźni”, połączonych z zabawami ludowymi. Dochód z tych imprez przeznaczy się na SFOS. Ponadto Powiatowy Zarząd Rolnictwa, wraz z prelegentami TWP, zorganizuje szereg prelekcji, a w 6 spółdzielniach produkcyjnych odbędą się pokazy agrotechniczne i zootechniczne.

Wiejskie zespoły artystyczne przygotowują repertuar na gromadzkie wieczornice, zespoły teatralne wystawiają 10 sztuk autorów radzieckich, a zespoły redakcyjne wydadzą 20 gazetki ściennych.

Wszystkie gromadzkie komisje koordynacyjne planują urządzenie szeregu imprez artystycznych, pogadek, a szczególną uwagę zwracają na umasowienie szeregów TPPR. Już teraz wyróżnia się pod tym względem Gromadzka Komisja Koordynacyjna w Górze, która potrafiła zwiększyć szereg TPPR o 250 członków, oraz Koło ZSCH w Kolniczkach, które zwiększyło liczbę członków o 30 osób.

(A. K.)

Nowe domy w Kaliszu

Kalisz buduje nowe bloki mieszkalne. Przy ul. Zubrzyckiej dwa bloki sięgają już drugiego piętra. Jeszcze przed jesienią załoga Zarządu Budowlanego przystąpi do budowania trzeciego budynku. Przy ul. Prusa cztery bloki zostaną wykonane przed zimą, a przy Targowej dwa bloki oddano do użytku w ostatnich dniach. Dzięki staraniom dyrekcji i rady za kładowej, Kaliskie Zakłady Ceraamiki Budowlanej budują przy ul. Pułaskiego drugi blok mieszkalny dla swych pracowników. Budowa tego obiektu ukończona zostanie w grudniu bieżącego roku. (t)

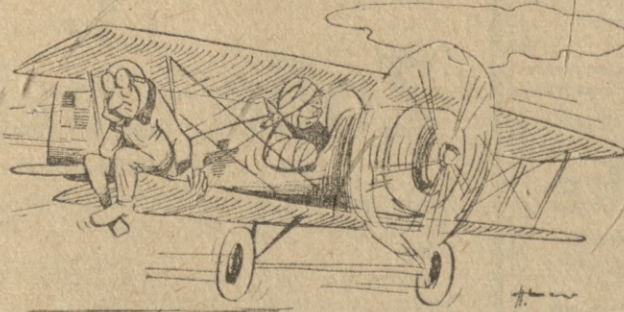
Aby budować taniej i oszczędniej

W dniu wczorajszym odbyła się w Poznaniu narada analityczno-sprawozdawcza Wojewódzkiego Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego. Po referacie dyrektora WZBW Jana Krzysztofka dyskutowali m. in. uwagę na nieterminowe dostarczanie materiałów budowlanych, co powoduje niejednokrotnie nie wykonywanie planów. Przyczynia się do tego także zła jakość np. wyrobów żużlobetonowych, papy, dachówki itp. Wadliwa niejednokrotnie organizacja pracy powoduje przestoje maszyn i płacenie nadgodzin. Kilku dyskutantów zwracało uwagę dyrekcji Zjednoczenia na złe skutki niedawnej reorganizacji. Spowodowała ona m. in. niepotrzebne przerzuty materiałów budowlanych.

W dalszej części narady oprócz podjęcia uchwały odbyło się wreczenie propozycji WZBW Zarządowi Budowlanemu w Szamotułach za zdobycie I miejsca we współpracy z wodnictwem pracy w okresie półroczu i II miejsca w skali krajowej. Poza tym około 170 pracowników otrzymało nagrody pieniężne (ponad 50.000 zł) oraz książki i dyplomy. Następnie odbyła się uroczysta część artystyczna. (km)

Na marginesie

pokoju służby lotnictwa



Pilot Szymański: Z tak upartym pacjentem jeszcze nie latałem.

Rys. H. Derwich

Głos SPORTOWY

W perspektywie międzynarodowe igrzyska młodzieży wiejskiej

Trójmecz lekkoatletyczny LZS (Polska) — Traktor (NRD) — Sokol (CSR), który zostanie rozegrany w Schwerinie (NRD) w dniach 15 i 16 września, najprawdopodobniej w przyszłym roku przekształci się w międzynarodowe igrzyska lekkoatletyczne wiejskiej młodzieży.

Zawody w Schwerinie obserwować będą przedstawiciele wiejskich związków sportowych Jugosławii, Szwecji, ZSRR, Bułgarii i Rumunii. Już w tym roku wyrażali oni chęć udziału swych zespołów we wspomnianej imprezie. Dlatego też po trójmeczach przewiduje się zorganizowanie specjalnej konferencji, na której przedstawiciele tych państw oraz Polski, CSR i NRD omówią szczegóły urządzenia stałych międzynarodowych igrzysk lekkoatletycznych wiejskiej młodzieży. Po raz pierwszy impreza ta odbędzie się w Polsce.

Wracając do trójmeczów LZS — Traktor — Sokol nie od rzeczy będzie wspomnieć o przygotowaniach naszych lekkoatletów. Po spotkaniu ze Startem i Zrywem, w którym wiejscy lekkoatleci nie zaprezentowali się zbyt rewelacyjnie, kandydaci na wyjazd do NRD szlifują swą formę od 25 km. na obozie we Wrzeszczu. Wprost ze zgrupowania LZS-owcy wyjadą na zawody.

Na obozie we Wrzeszczu przebywa również kilku wielkopolskich lekkoatletów: juniorzy — Basiówna, Luty i Juskowiak, seniorzy — Gębacz.

Osada poznańskiej Warty mistrzem Polski w kanadyjkach

Wśród 24 biegów rozegranych w drugim dniu na uwagę zasługują wysiłki dwójek męskich na 1000 m. I tym razem przyszedł olimpijczyk: Skwarski i Górski (Sparta Warszawa) okazali się w dwójkach nie doścignięci. Wygrali oni swój przedbieg w czasie 4:04,8 min. przed groźnymi rywalami — Polwarczym i Kleczką, którzy uzyskali 4:10,5 min. Również klasą dla siebie był Kapłaniak w jedynkach. Na 500 m uzyskał on doskonały czas 2:04,8 min. podczas gdy zwycięzca drugiego przedbiegu Skrzypniak (Unia) przejechał trasę w czasie 2:05,2 min.

Wyłoniono już pierwszych mistrzów Polski. Zaszczytny tytuł w kanadyjkach 10-osobowych juniorów na dystansie 3 km zdobyła osada poznańskiej Warty, która wyprzedziła swoich rywali o przeszło 5 sek. Warczarze uzyskali czas 14:22,2 min. Podkreślić należy dobrą postawę osady Startu, która zdystansowała m. in.: Spartę (Warszawa) i Unię. (x)

Trzech pięściarzy PROSNY

Duże wyróżnienie spotkało trzech pięściarzy kaliskiej Prosnym — Gościński, Sobolewski i Grzelaka. Trójkę tę powołano bowiem do reprezentowania Polski B w meczu z Jugosławią. Czwartym wielkopolskim pięściarzem, który wystąpi w Belgradzie, będzie Litke z poznańskich Budowlanych.

W skład drużyny polskiej weszli ponadto: Adamski, Brychlik, Piński i Walasek; Dampé i Gościński. (ak)

Polska — Bulgaria na antenie

W dniu dzisiejszym Polskie Radio transmitować będzie przebieg II połowy międzynarodowego spotkania piłkarskiego Polska I — Bulgaria I we Wrocławiu. Początek audycji o godz. 17.50 w programie II.

Pawlak z Kiekrza rewelacją mistrzostw Polski

Przez kilka dni najlepsi zagarzali w Giżycku o tytuły mistrzów Polski. Jako pierwszy zakończyli zmagania seniorzy, później przyszła kolej na seniorzy i juniorzy.

O zawodach „ucinamy” sobie krótką pogawędkę z trenerem kierskich LZS-owców, p. Kna-sieckim, który na mistrzostwach był jedenasty.

— Spośród seniorów — stwierdza nasz rozmówca — najlepszą lokatę zajęli Nowak i Lucjan Błaszkowski w klasie „Finn”. Pierwszy zdobył szóste, a drugi siódme miejsce. Zespołowo zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski za stołecznym CWKS.

— A juniorzy?

— Zaprezentowali się bardzo korzystnie. Prawdziwą rewelacją był Pawlak, który mimo dyskwalifikacji w I wyścigu został mistrzem Polski. Trzeci był Jędrzejczak, a 7—8 miejsce zajął Scheffler. Wszyscy startowali w klasie „Finn”. Z naszych zawodników najlepiej spisali się Jasniński (9 miejsce w klasie „Omega”) i Samelak — 13 lokata w „Finnach”.

— Czy jest pan zadowolony z tych osiągnięć?

— Otwarcie powiem: nie. Przecież w ub. roku seniorzy Kiekrza zdobyli drużynowe mistrzostwo Polski. Przyczyną utraty tytułu mistrza była absencja Fischera, nienadzwyczajny sprzęt (żagle z ciężkiej tkaniny, a więc dostosowane tylko do silnego wiatru) i nieobradzanie klasy Szarp — 12. Łódzie tego typu produkowano w Polsce po wojnie tylko raz (jedna seria — 25 szt.) są więc swego rodzaju „rarity”. Właśnie z tego powodu w klasie Szarp — 12 CWKS „zarobił” 3600 pkt. Nałóż podkreślić, że Rada Główna LZS wyciągnęła z mistrzostwa właściwie wnioski. Otrzymałymi bowiem fundusze na zakup większej ilości żagli, po które wyjeżdżam wkrótce do Łodzi.

— Najbliższy start kierskich żeglarzy?

— 9 września — piąta kolejka regat o Puchar WKPF. (l)

Sportowa niedziela w Lesznie

Zwolennicy wyścigów żużlowych z wielkim zaciekawieniem oczekują dzisiejszego pojedynku pomiędzy CWKS Warszawa a leszczyńską Unią. W wypadku wygranej gospodarzy ich szanse na utrzymanie się w I lidze wzrosną. Do niedzielnych zawodów Unią wystąpi w swym normalnym składzie, natomiast CWKS zapowiedział przyjazd swej drużyny z braćmi Kaizerami, Orwatem i Andrzejem Krzesińskim na czele.

Zawody rozpoczną się o godz. 16 na stadionie Unii. O tej samej godzinie na stadionie Kolejarskim odbędzie się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo klasy A: Kolejarz Pila — Polonia I Leszno.

W przedmeczach spotkają się LZS Bojanowo z Polonią III Leszno o mistrzostwo klasy C. Obroncą pucharu jest jednak Spółdzielnia Metawag. (R)

Z sali sądowej

Elektro-kanty

Procesy sądowe odstawiają od czasu do czasu kulisy najprzeróżniejszych kantonów, poczynając od mięsa, skóry i talonów na motocykle WFM,

„Racjonalizatorzy”

Do niedawna fabryki produkowały pape do krycia dachów w rolkach o długości 10 m i szerokości 1 m. Robotnicy i dekarze zatrudnieni przy naprawie i kryciu dachów nie mieli żadnych zastrzeżeń co do formatu, a tym samym i ciężaru rolek papy.

Ostatnio pewien zakład (dotąd nie stwierdzono jego nazwy i miejscoowości, gdyż pape w rolkach zakupiono w GS Wijewo) wpadł na „genialny” pomysł — zaczął produkować rolki o dł. 20 m i szerokości 1 m, co rzecz jasna wpłynęło na znaczne zwiększenie wagi papy.

Na skutek interwencji (robotnicy nie są w stanie wynieść takiej rolki na dach) zastosowano w zakładzie „pomysł racjonalizatorski”. Zaczęto wyrabiać rolki papy o szerokości 50 cm, wychodząc chyba z założenia, że jak ludziom było za ciężko dźwigać, to teraz przy najmniej trochę sobie popracują przy kryciu dachów. O stracie gwoździ, jak również samej papy, której obecnie przy kryciu trzeba zużyć na zakładki (łączenie) zamiat 8 cm około 20 cm — nie pomysłano.

Może nam PZGS Wschowa zdradzi tajemnicę skąd nabył tego rodzaju pape? (R)

Kina

Kalisz — Wolność „Trzej muszkieterowie”, Stylowe — „Zdażyło się w Paryżu”, Ostrów — Próżownik „Karuzela miłości”, Słone — „Borys Godunow”, Gniezno — Lech „Bel Ami”, Polonia „Wesoly chłopak”, Leszno — Sportowiec „Historia pewnej miłości”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m

15 — z życia Związku Radzieckiego, 15.30 — niedzielne popołudnie, 16 — koncert chopinowski, 16.30 — „W starym młynie”, 17 — dla każdego coś miłego, 18 — rozmaitości, 19.15 — orkiestra taneczna, 20 — „Klub 60”, 21.30 — opera w przekroju, 22.15 — muzyka taneczna, 23.10 — muzyka taneczna.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 19, 21, 23.